

legium charkowskiem, wołał: „Cały świat śpi! śpi twardo, rozciągnąwszy się, jak gdyby zabity“ — i temi słowami miał „nastraszyć Ukraińców, wiele trzymających o swej uczoności“¹⁾. Że cała Słobodzka Ukraina, pod względem intelektualnym, była pogrążona we śnie głębokim, nie może ulegać żadnej wątpliwości.

Jednem słowem, z tego widzimy, że choć Ławrowski nie umotyrował swej tezy, napisał prawdę. Jedno należy zmienić w jego powiedzeniu: gleba pod względem oświaty wogóle była mało napoczęta, a dla nauki uniwersyteckiej wcale nie przygotowana. Z tego nie wypływa, że nie trzeba było zakładać wyższej instytucji, owszem, należało z tem śpieszyć i dalsze jej losy pokazały, że w narodzie ruskim było wiele zdolności rozwojowych. Tylko chodzi o to, że nauka uniwersytecka organicznie nie wypływała z poprzedniej oświaty, nie było to posunięcie się ewolucyjne wyżej, lecz skok ogromny w górę.

Pozostaje nam parę słów powiedzieć o zewnętrznej kulturze Słobodzkiej Ukrainy. Mamy świadectwa współczesne z XVIII w., że ziemie dawnej Hetmańszczyzny, co do gospodarki, handlu, rękodzieł i wogóle cywilizacji, stoją niżej od innych gubernii i „pod każdym względem gorsze“²⁾. Kraj słobodzki, pod względem handlowym, rozwijał się znacznie lepiej, ale wogóle pod względem kultury stał jeszcze bardzo nisko³⁾. Wyręczamy się słowami Karazina, który tak przemawia do swych współrodaków:

„Popatrzcie na groble nasze, bezkształtnie sklecone z chrustu, na nasze młyny i wiatraki, na grube wyroby naszego ludu, na odzież jego, która, co do sztuki tkania i kroju, nie wiele się różni od tej, co była u ziomków naszych Scytów, przed dwudziestu wiekami w użyciu. Taksamo grube i rolnicze nasze narzędzia. Niezmierny ich ciężar pokonywa się przyprzęganiem kilku par wołów, jak gdyby wszystek cel nasz na tem jeno polegał, ażeby zająć próżnujące bydło. Czy dawno zaczęliśmy hodować lepsze gatunki owiec i czy biorą w tem udział nasi wieśniacy? Pszczelnictwo czy w lep-

¹⁾ Stellecki l. c. 44; por. Bulicz I 169 i pass.

²⁾ Cyt. u Daszkiewicza Зап. Акад. Наукъ. 1889 t. 59 I 108.

³⁾ Bahalej I 19 dowodzi, że strony te stały stosunkowo wysoko, ale zbijając twierdzenia, że nie były barbarzyńskie i dzikie, jeszcze się tem nie dowodzi, że osiągnęły wyższy stopień cywilizacji, w której jest mnóstwo szczybli i Słobodzka Ukraina z zupełnem prawem może być zaliczona do małokulturalnych (w XVIII w.).

szym stanie u nas, niż jak było ono u przodków naszych, w najdawniejszych czasach? Czyżesmy przejęli oświatę i doświadczenie od obcych krajów co do innych stron życia?¹⁾

Pawłowski, autor pierwszej gramatyki małosurkiej, który przebywał w Charkowszczyźnie, powiada, że naród ten „gruby, zabobonny, barbarzyński“, a odnosząc się wogóle z sympatją do tych stron, tłumaczy te objawy brakiem „światła nauk“²⁾. Naturalnie, główna wina kulturalnej stagnacji Ukrainy Słobodzkiej pada na rząd rosyjski, którego administracja nie przyczyniała się prawie nic do postępu, ale nie zmienia to faktycznego stanu. Jakie były podówczas drogi i komunikacje, dowodzi ten fakt, że niekiedy posyłki z Charkowa do Moskwy szły dwa lata³⁾.

Jaskrawą ilustracją niedoborów kulturalnych Słobodzkiej ziemi jest sam Charków, który według podania miał być założony przez niejakiego Charka, dowódcę oddziału kozackiego, w połowie XVII w. Od 1765 r. to miasto stało się administracyjnym centrum całej gubernii, a pod względem handlowym Charków zajął dominujące stanowisko: na jego słynne jarmarki zjeżdżali się kupcy z całej Rosji. Położony przy zbiegu rzeczek Charkowa i Łopani (dopływ Dońca), częścią stał na wzniesieniu, częścią na nizinach; okolice jego odznaczały się malowniczością. Lecz stan jego, pod względem urządzeń, przedstawiał się niżej krytyki. Na początku XIX w. nie można nawet nazwać Charkowa miastem, był on gorszy od Białogrodu, Kurska i Woroneża⁴⁾. Tymkowski powiada o Charkowie, że zaledwie wychodzi on „ze stanu dzikiego nieukształcenia“⁵⁾. Przypomnijmy sobie, że w Charkowie istniał samorząd: była „gorodskaja дума“, a cechowi mieszczanie mieli swój magistrat. Pomimo tego, miasto odznaczało się brakiem jakiegokolwiek urządzeń. Ludzie żyli, jak za czasów Charka, w strasznej opieszałości i braku poczucia ulepszeń, nie troszcząc się wcale o nowe urządzenia.

Każdy kto wspomina o Charkowie z dawnych czasów, przede wszystkim rozpisuje się o jego błocie, które istotnie można było

¹⁾ Tichij Karazin str. 143—144.

²⁾ Грамматика малороссійскаго нарѣчія. Рбург 1818 str. 112.

³⁾ Tichij l. c. 48.

⁴⁾ Де — Пуле Вѣстникъ Европы 1874 I 77.

⁵⁾ Kij. Star. 1891 XXXIV 375.

nazwać legendowem. Jeden z pamiętnikarzy nazywa je „znakomitem charkowskiem błotem“, w którym tonęli ludzie i zwierzęta; nie pomagały kalosze i wysokie buty, nawet przejazd końmi w czasie słoły był bardzo utrudniony ¹⁾. Spędzane od wielu lat na jarmarki trzody zostawiały gnojowiska, które, nie uprzątane, czyniły z miasta ogólną kloakę; muliste rzeczulki latem gniły — i z tych powodów klimat Charkowa był zabójczy ²⁾. O strasznem bagnie charkowskiem wspomina Rommel, a w wielu listach rozpisuje się o niem Daniłowicz, jako o utrapieniu i klęsce; pierwsze jego określenie Charkowa — błotniste miasto. Nawet w oficjalnej odpowiedzi gubernatora charkowskiego znajdujemy, że to a to uczyni wtedy, „kiedy drogi w mieście przeschną“ ³⁾. Współczesny Tymkowski doskonale rozumiał, że przy staraniu można to wszystko zmienić; istotnie wina to niedbalstwa miasta i jego gospodarki. Wiosną i latem błoto czyniło życie zupełnie nienormalnem. Lato zaś bywało gorące, przytem straszny kurz i piasek nieznośnie udręczał (Daniłowicz do Lelewela 31 sierpnia 1826 r.).

Co do liczby mieszkańców, w r. 1802 miał ich Charków około 10.000; w 1810—15.000. Topcziew powiada, że na początku XIX w. nie było i 10 domów murowanych ⁴⁾. Dworki były dość obszerne i prawie przy każdym owocowy ogród, przestrzenie pomiędzy budynkami ogrodzone deskami, ale tylko u bogatych, u reszty zaś częstokołem lub płotem. Życie było proste i patryarchalne, cechowała charkowian ogromna gościnność ⁵⁾. Potrzeby tych ludzi były bardzo małe. Daniłowicz pisze (26 września 1825), że znajduje tu w obfitości „arbuzy, melony, winogrona, ale za to nie widzę kawała znośnego mięsa i kawałka jakiegokolwiek bułki“.

Reasumując to wszystko, możemy powiedzieć, że Charków w pierwszym dwudziestopięcioleciu ubiegłego wieku był nędzną

¹⁾ Topcziew Южный край 1883 N 889 por. Ustinow Харь. календарь 1886 str. 79—108.

²⁾ Ławrowski II 299. Por. „Zapiska“ (1807 r.) prof. Dreysiga o przy czynach szkodliwości Charkowa Записки X. У. 1900 IV 12—13.

³⁾ Bohalej I 102 Rzecz charakterystyczna, że wtedy ulice nazywały się „drogami“.

⁴⁾ Topcziew l. c. N 874; nieco późniejszy pamiętnikarz powiada, że za jego czasów kamienic było 37 (Харьков. Сборникъ 1887 str. 1). Stan handlu i t. z. bazarów szczegółowo opisuje Topcziew l. c. N 915.

⁵⁾ X. Сборн. 1887 str. 17.

mieścina „przepełnioną błotem, rzeczками, bagnem i miazmatami, odznaczającą się brakiem jakiegobądź urządzeń, nawet brakiem chodników i bruków, a niemiałą latem przy skwarach i wiatrach“¹⁾. W takich warunkach wypadło pracować uniwersytetowi w Charkowie, a jeżeli uprzytomnimy sobie stan ogólny kraju, to trzeba przyznać, że choć gruntu dla tej pracy nie można nazwać kamienistym, był to wszakże niezasiany ugór, z którego musiano wypłenić mnogie chwasty przesądów i karczować grube pnie zacofania.

ROZDZIAŁ III.

Seweryn Potocki, kurator charkowski. Rys jego życia. — Przygotowawcze urządzenia uniwersytetu. — Czynna pomoc Karazina. — Organizacja przyszłego uniwersytetu ułożona przez Karazina. — Ustawa uniwersytecka 1804 r. — Otwarcie charkowskiej wszechnicy.

Pod szczęśliwą gwiazdą rodził się uniwersytet charkowski, dostał się bowiem pod przewodnictwo kuratora Seweryna Potockiego, męża ogromnych zasług. Postać ta, o wielkim zakresie, jest naszemu społeczeństwu nieznana: dość powiedzieć, że nie został on nawet z imienia wspomniany w Encyklopedyi większej Orgelbranda²⁾.

Seweryn Potocki (1762—1829) pochodził ze znamienitej i głośniejszej rodziny w krajach Rzeczypospolitej³⁾. Wykształcenie pobierał za granicą, w Lozannie i Genewie. W 1779 r. powrócił do

¹⁾ M. Popow M. Ф. I 18.

²⁾ O życiu Potockiego rozsypane obfite wiadomości w historyach charkowskiego uniwersytetu, oraz wiele danych w pracach o Aleksandrze I. Krótki jego życiorys przez A. Pietrowa i Strojewa w Pyc. Biorp. Слов. (Pburg 1905 str. 699—704). Rektor char. a potem warszawskiego uniwersytetu I. Szezelkow miał posiadać zebrane b. cenne a nieznane materiały do biografii tego pierwszego kuratora.

³⁾ Stanisław Rewera, hetman wielki koronny

Andrzej, hetman polny

Józef, hetman wielki koronny

Stanisław, wojewoda poznański

Józef, krajczy koronny, żona Ossolińska

Jan (znakomity historyk)

Seweryn

ojezyny, a w 1785 ożenił się z księżną Anną z Sapiehów Sanguszkową. Nazwisko jego występuje w liczbie tych, którzy się przedstawiali Katarzynie II w Kijowie (1787). Na jakiej zaś podstawie biografowie jego przypuszczają, że już wtenczas chciał przejść na służbę do Rosyi, nie jest wiadomem; przeciwnie, dalsze jego zachowanie się nie zdradza tych zamiarów. Z Braclawszczyzny, gdzie miał dobra Batoł, posłuje na sejm czteroletni i jest światłym i gorliwym stronnikiem reform państwowych¹⁾. Znanem jest jego gorące polecanie Kościuszki, który w 1789 r. pragnął z Ameryki przejść do czynnej służby w armii Rzeczypospolitej²⁾. S. Potocki należał do tajnego Komitetu galicyjskiego, który miał na celu przyłączenie Galicyi napowrót do państwa polskiego. W 1791 r. Potocki zostaje rotmistrzem kawalerii narodowej i otrzymuje order Orła Białego. Czy brał udział w kampanii roku następnego, nie jest to dokładnie znane.

Po rozbiórce Rzeczypospolitej, Potocki przebywał na Podlasiu, gdzie równie posiadał majątek, i wtedy miał się zawiązać jego przyjacielski stosunek z Tadeuszem Czackim. Następnie Seweryn Potocki przybył do Petersburga, a po wstąpieniu na tron Pawła zostaje szambelanem. Zbliżył się do carewicza Aleksandra, który go wielce lubił. Prawdopodobnie to było przyczyną, że łaska cara Pawła nie długo trwała: 21 stycznia 1799 wyszedł ukaz o wydaleniu Potockiego z Petersburga.

W czasie panowania Aleksandra I pozycja Seweryna Potockiego zasadniczo się zmienia: 4 czerwca 1801 r. zamianowano go tajnym radcą i senatorem, a ósmego września 1802 r. powołano na członka Komisji dla urządzenia szkół, w której był niezmiernie użytecznym pracownikiem. Znaczne są zasługi Seweryna Potockiego w sprawie nowej organizacyi uniwersytetu wileńskiego i wszystkich zakładów naukowych jego wydziału; razem z księciem Adamem Czartoryskim i rektorem Stojnowskim wypracowywał on, na podstawie zasad Komisji Edukacyjnej, statuty szkolne dla Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy³⁾. W Komisji szkolnej wystąpił przeciw

¹⁾ Zabierał nieraz głos na sejmie ob. Korzon T. Wewnętrzne dzieje Polski za panowania Stanisława Augusta. Kraków I 1882 str. 98, 327, III 1884 str. 51, IV cz. 1 1885 str. 209.

²⁾ ib. IV cz. 2 1886 str. 72—73.

³⁾ Według Рyc. Ёіорп. Слѡв. 701, Potocki miał wnieść wiele zmian do ustaw Kom. Eduk., ale jakie zmiany należą do niego, nie wiemy. Wogóle, dokładne wy-

założeniu uniwersytetu w Petersburgu i podał w tej kwestyi memoriał¹⁾. Chciał koniecznie, aby przy uniwersytecie znajdował się i wydział teologiczny (prawosławny) i forsował ten pogląd, który z powodu opierania się Synodu nie przyszedł do skutku.

Jedno zachowanie się Potockiego w senacie zrobiło imię jego głośnem w całej Rosyi²⁾. Przy końcu 1802 r. minister wojny Wiazmitinow przedłożył senatowi ukaz Katarzyny II, żeby nie dawać dymisy osobom pochodzenia szlacheckiego, zanim dosłużą się stopnia oficera, w przeciwnym razie muszą służyć w wojsku nie mniej 12 lat. Poeta Dierżawin w swych pamiętnikach wyjaśnia genezę tego wystąpienia ministra: że wielu ze szlachty, a szczególnie Polacy, nie chcą służyć długo i ledwo wstąpią do wojska, natychmiast podają się do dymisy. Nawiasowo dodamy, że wówczas obskurantyzm Dierżawina dosiżał zenitu; w swoich pamiętnikach np. nazywa on Rumiancewa, Czartoryskiego i w. inn. „jakobińską (!!)

szajką“. Otóż Senat zaaprobował ten ukaz i polecono było ministerjum wojny wprowadzić go w życie. Tymczasem Seweryn Potocki wystąpił ze zdaniem przeciwnem; Dierżawin, jako minister sprawiedliwości (więc zarazem ober-prokurator senatu), uznał wystąpienie Potockiego za nieprawne i dlatego, że termin już minął i że zdanie jego było napełnione „nieprzyzwoitemi wyrażeniami“ przeciw cesarzowi, który „jak gdyby w jakim narodowym rządzie porównany został ze wszystkimi obywatelami“. Dierżawin wzbronił wpisać to zdanie Potockiego do protokołu i obwieścił o wszystkim cesarzowi, który rozkazał, ażeby senat roztrząsał opinię Potockiego — bo, jak powiada Dierżawin, wtedy „wszyscy otaczający (Aleksandra I) byli przesiąknięci konstytucyjnym francuskim i polskim duchem“. Koniec końców senatorowie, z wyjątkiem dwóch, przyłączyli się do zdania Seweryna Potockiego. Dierżawin, jak mógł, walczył, ostateczne rezolucye odkładał na dalsze posiedzenia, ażeby nie pozwolić „wrogowi ojczyzny i przybyszowi (Potockiemu) upokorzyć senat rosyjski“. Posiedzenia senatu stawały się nawet burzliwe, lecz zdanie Potockiego utrzymało się. Naturalnie, szlachta rosyjska pojęła ten postępek Potockiego, jako obronę praw jej stanu:

kazanie roli twórców w ułożeniu ustawy uniwersytetu w Wilnie (1803 r.) oczekuje jeszcze badaczy.

¹⁾ Чтения Москов. Общ. ист. и древ. 1860 IV 308—313.

²⁾ Булич I 158—160.

w Moskwie np. na zebraniach pito zdrowie Potockiego, a jakiś nieznanym rymopis wystosował do niego ode, w której nazywa go największym obywatelem świata, przyjacielem prawdy i orędownikiem szlachty. Ważną ilustracją postępowych poglądów Potockiego są jego uwagi o projekcie senatorów o odpowiedzialności sędziów: domaga się w nich zupełnej niezależności sędziów.

W 1803 r. Potocki otrzymuje kuratoryę charkowską i pozostaje na tym posterunku do 1817 r., nie przestając być senatorem i członkiem ministerium oświaty. W trakcie tej najważniejszej może roli swego życia powołano go (1809) na członka komisji do ułożenia praw, a w roku następnym (od 17 stycznia) do Rady Państwa.

Trudne i skomplikowane zadanie stanęło przed Potockim jako kuratorem: trzeba było przygotować dla przyszłego uniwersytetu budowlę, zgromadzić profesorów, dać początek choć skromnym zakładom pomocniczym. W tym też czasie zmarł w Wiedniu jego ojciec, Józef, i rodzinne interesy zniewalały kuratora udać się zagranicę, a nadto podróż ta miała na celu zwerbowanie sił nauczycielskich. W Petersburgu jeszcze kurator obrał kilku zdolnych ludzi, a jednemu z nich, Eliaszowi Tymkowskiemu, porucił zająć się urządzaniem przyszłego uniwersytetu. Potocki znał i cenił Karazina, tak bezinteresownie oddanego sprawie oświaty, prosił tedy ministra o pozwolenie dopuszczenia Karazina do początkowych prac, motywując tak: „z powodu wyjazdu jego do Charkowa, będzie pożytecznie polecić mu pierwiastkowe rozporządzenia względem zakładanego tam uniwersytetu. Będąc obywatelem gubernii tamecznej, może on prawdopodobnie wiele pomódz Tymkowskiemu“¹⁾. Gdy minister zgodził się na to, Potocki dał pewne instrukcje Karaziniowi, który wyjechał do Charkowa.

W przygotowawczych pracach Bazyli Karazin położył wiele zasług, wzięwszy się z niesłychaną energią do stwarzania przyszłego instytutu i dalszej agitacji na jego korzyść. Na razie nie miano budować osobnego gmachu i poprzestano na domu generał-gubernatorskim, odstąpionym na rzecz uniwersytetu, który trzeba było odpowiednio urządzić. Karazin miał najlepsze nadzieje i entuzjastycznie pisze (24 marca 1803 r.) do Tymkowskiego, który pozostawał w Petersburgu: „przyjeżdżajcie, miły przyjacielu, razem

¹⁾ Kijewskaia Starina 1891 XXXIV 227.

będziemy się cieszyć mnóstwem dobra, które możemy zrobić. Zapłać tu ogólny. Przeczuwam, że hrabia Seweryn Osipowicz¹⁾ będzie przyjęty, jak powinno się spotykać przyszłego dobroczyńcę i podczas jego bytności ze wszystkich stron się posypią patryotyczne składki²⁾. Atoli trudności zaczęły się piętrzyć przed Karazinem: te sumy patryotyczne, t. j. ofiary, prawie nie wpływały, bez pieniędzy zaś nie można było zdziałać. Szlachta nie pomagała i wszystko spoczywało na Karazinie, a potem i na Tymkowskim, który przybył do Charkowa z 2ma profesorami. Ministerium oświaty słabo reagowało na prośby Karazina, który czekać nie lubił, jeździł dobijać się do Petersburga, i nawet podał skargę do Aleksandra, wystawiając w niej w bardzo ujemnem świetle Zawadowskiego.

Wiele pracował i Tymkowski: trzeba pamiętać, że podług nowych ustaw wszystkie szkoły miały podlegać uniwersytetowi — w tej dziedzinie największe rezultaty osiągnął Tymkowski. Kurator dał mu szczegółową instrukcję: punkty jej pouczają o szerokim horyzoncie Potockiego: wśród wielu światłych rad godnem uwagi jest polecenie Tymkowskiemu, aby przyjmował z wdzięcznością rady osób, znających stosunki, przysłuchiwał się opinii publicznej; nawet, żeby prosił, aby zdania swoje przysyłali mu piśmiennie, i że tylko takim sposobem pociąga się ludzi do pomocy w pracy oświatowej³⁾. Potocki wogóle łudził się, że szlachta, która przekazała takie fundusze na szkołę, zechce uczestniczyć w urządzaniu swego uniwersytetu; dlatego Tymkowskiemu poruczał pracować razem z „osobami, które obierze od siebie w tym celu tameczny zjazd (дума) szlachecki⁴⁾. Tymczasem indyferentyzm szlachty był taki, że nie tylko nie brała ona najmniejszego udziału w przygotowaniach do otwarcia szkoły, ale uchylila się całkowicie od wybrania przedstawicieli dla rozporządzania funduszami, które płynęły z jej własnych składek⁴⁾. Nic nie pomogły propozycje Potockiego, który, na razie, zapewne pojąć nie mógł takiego braku ocboty i zainteresowania się. Przyjechał on do Charkowa w początkach 1804 r. Jako arystokrata, magnat, senator, hrabia, człowiek zupełnie niezależny, imponował szlachcie, a traktując sprawę uniwersytetu

¹⁾ Potocki.

²⁾ Kij. Starina I. c. 233.

³⁾ Instrukcja ta (4 kwietnia 1803 r.) in extenso wydrukowana przez Szugurowa w Kij. Starinie 1891 XXXIV 228—233.

⁴⁾ Ib. 376—377, por. Русская Старина 1875 XIV 268, 269.

z pietyzmem, podnosił go trochę w oczach miejscowego społeczeństwa, nie mógł jednak zmienić biernego zachowania się szlachty, bo na to były potrzebne długie lata.

Po przyjeździe Potockiego, sprawa otwarcia wszechnicy poszła szybszem tempem. Ustanowił on komitet zarządzający z profesorów, którzy już się zjechali. Nadto, przewidując, że bardzo mało może być przygotowanych do słuchania prelekeyi uniwersyteckich, polecił otworzyć przygotowawcze kursa, na których adjunkci zaczęli wykładać przedmioty ogólno-kształcące. Prawdopodobnie Potocki skłonił obywateli wojskowych do ofiarowania ziemi; i na ofiarowanym gruncie zamierzał wznieść nowe gmachy uniwersytetu.

Karazin nadal czynnie pomagał w pracach, lecz owocny ten współudział został przerwany. Oddalenie Karazina od spraw uniwersytetu wiele już razy roztrząsano w monografiach. Koniec końców było w tem dużo własnej jego winy, ale zupełne usunięcie człowieka od zakładu, dla którego tyle zdziałał i pragnął mu służyć nadal, było środkiem zbyt surowym i bezwzględny. Karazin kupił kollekeyę sztychów Adelunga, a nadto sprowadził za kontraktem 32 rzemieślników dla uniwersytetu; to ostatnie szczególnie mu się nie udało. Minister Zawadowski przedstawił Aleksandrowi I, że Karazin „własnowolnie, bez najmniejszego pozwolenia zwierzchności powołał wielu majstrów, wcale dla uniwersytetu niepotrzebnych“, i proponował oddalić go i zabronić mu mieszać się do tych spraw, na co Aleksander I przystał (18 czerwca 1804). Zajście to najdokładniej przedstawił Ławrowski i wywody jego są słuszne, z wyjątkiem tego, że uważa nabyty zbiór sztychów za wcale zbyteczną rzecz dla uniwersytetu¹⁾. Może był kupiony za drogo — to inna sprawa, ale potrzeba jego dla szkoły, gdzie do 1859 r. była specyalna klasa uczenia rysunków, nie ulega kwestyi²⁾. Najbliżej prawdy będzie, gdy powiemy, że Karazin działał nieopatrznie, ale w celach szlachetnych; niemniej przeto twierdzić, że oddalenie Karazina to jawna niesprawiedliwość i stała się tylko skutkiem intrygi, nie mamy prawa: on bez wątpienia działał tu samowolnie i zgoła nie oglądał się, czy to odpowiada jego pełnomocnictwu. Nadto, rachunki pieniężne Karazina były w nieładzie,

¹⁾ Ж. М. Н. II. 1872 I 79—97.

²⁾ Por. Riedin. Записки X. У. 1904 III 44—47.

choć trzeba przyznać, że na rzecz uniwersytetu wiele łożył ze swojej kieszeni. Miary wszelako nie mają panegirysci Karazina, zwalając jego najoczywistsze winy na innych. Jeden nawet powiada, że sam Potocki dał Karazinowi *carte blanche* na prowadzenie spraw uniwersyteckich, lecz później wyznaczył komitet kontrolujący¹⁾. Trzeba pamiętać, że Potocki, udając się zagranicę, czasowo przelał swoją władzę na kuratora petersburskiego, Nowosilcowa, i w tym to czasie Karazin przekroczył swoje pełnomocnictwo. Otóż piśmienną tę instrukcję wydrukował ten sam autor, który prawi o „*carte blanche*” — pomijam już to, że sam Potocki takiej karty nie posiadał, będąc w zależności od ministra. Kurator tak pisze do Karazina: „w każdym wypadku ma pan odnosić się do Nowosilcowa, któremu nieograniczenie powierzyłem wszystko, należące do władzy kuratora. Ma pan go zawiadamiać o wszelkich działaniach i dostawać od niego wskazówki i zwierzchnicze rozporządzenia”²⁾.

Ustrój przyszłego uniwersytetu w Charkowie ułożył Karazin p. t. „предначертание” i odczytał to na pamiętnem zebraniu szlachty, która w swym protokole powtarza bez zmiany główne punkty planu Karazina, najwyraźniej zaznaczając, że mianowicie takiego rodzaju pragnie mieć szkołę. Rząd zgola na to życzenie nie zwrócił uwagi i uniwersytet charkowski otrzymał 5 listopada 1804 r. ustawę ogólną³⁾. Nie dziwi nas to ignorowanie poglądów społeczeństwa. Wprawdzie nawet z punktu rządowego, miało ono prawo nie tylko chcieć, ale i wymagać, gdyż w takim jeno razie ofiary mogły popłynąć, gdyby żądania fundatorów zostały uwzględnione, lecz rząd rosyjski przywykł do serwilizmu i można być pewnym, że przy układaniu organizacyi charkowskiej szkoły nie było mowy o zasadach Karazina, które powtarzała w swym protokole szlachta

¹⁾ Записки Х. У. 1905 I 135.

²⁾ Русская Старина 1875 XIV 196. Tak samo, kiedy Potocki powołał Karazina (15 lip. 1804) do komitetu profesorskiego, to Kar. tylko miał „pomagać mu, podawać swoje uwagi, myśli etc.” (Записки Х. У. 1905 I 110). Nie będziemy wchodzić w roztrząsanie stronnego, w tym razie, zdania Bahaleja (I 144), który widzi w liście Potockiego do ministra o Karazinie dyplomatyczne wykrety; tam jedno jasno: Potocki nie może negocjować, że Karazin nie pytał Nowosilcowa, więc postąpił bezprawnie, ale stara się znaleźć okoliczności łagodzące i jak może go tłumaczyć; zresztą, Potocki nie tu pomóc nie był w stanie.

³⁾ Jak moskiewski i kazański, których statuty są prawie identyczne.

słobodzka. Z drugiej strony, niemota ówczesnego społeczeństwa sprawiła, że nie znajdujemy śladu, żeby to nie zwrócenie uwagi na jego żądania wywołało w niem jakiegokolwiek niezadowolenie. Prof. Bulicz daje świetne obrazy, jak dziecinnie lekką była wszelka myśl publiczna, nawet w stolicach, że na koniec sam rząd, w początkach panowania Aleksandra I, musiał dążyć do pewnego rodzaju obudzenia ruchu i myśli społecznej. Atoli, potępiając to nieuwzględnienie poglądów szlachty, resp. Karazina, musimy przyznać, że w tym wypadku, zupełnie dobrze się stało, że owo „prednaczer-tanje“ nie weszło w życie¹⁾. Na razie projekt Karazina pociąga swoją szerokością, uderza jakgdyby oryginalnymi pomysłami — lecz przy baczem wczytaniu się nie znajdujemy myśli przewodniej, któraby łączyła wszystkie szczegóły; oryginalność polega na zupełnie dowolnem gromadzeniu przeróżnych rzeczy, bez organicznego związku.

Podług Karazina, przyszła „wszechuczelnia“ w Charkowie zawierać powinna 9 oddziałów: 1) ogólnych wiadomości, właściwych dla każdego dobrze wychowanego człowieka; 2) przyjemnych kunsztów, jako to rysunek, malarstwo, tańce²⁾; 3) teologiczny; 4) cywilnych wiadomości; 5) wojskowych; 6) lekarskich; 7) cywilnych sztuk; 8) wyższych nauk albo uczoności; 9) sztuk pięknych.

Oddział 1 to właściwie gimnazjum, bo miały się tam dawać języki, matematyka, geografia i historia. Zjawia się pytanie, dlaczego miało być 9 oddziałów? Można było utworzyć ich tak samo 6 i 12, nawet 20. Np. 4 i 7: w pierwszym, podług Karazina, mają się kształcić urzędnicy i negocjanci, w drugim również ludzie potrzebni dla państwa, więc można te oddziały zjednoczyć lub jeszcze rozdrobić, bo jak sam Karazin powiada, miały się tam wykładać architektura, mechanika, hydraulika etc. Zupełnie dziwnym jest „oddział uczoności“ (§ 19--20), który ma na celu „najgłębsze poszukiwania prawdy każdej nauki: matematyki, przyrodoznawstwa,

¹⁾ O niem dość niejasno pisze Ławrowski I 68, pochlebnie Suchomlinow 64—65, chwali to Filadelf Karazin, wysoko stawia Bahalej I 61—64. To uplanowanie dla char. uniw. w całości wydane w Russkiej Starinie 1875 XIII 66—71, wraz z późniejszymi komentarzami ib. 71—76.

²⁾ Zresztą, nie wiemy, czy ten drugi oddział miał być samoistny. Z listu Parrota, rektora dorpackiego, można wnioskować, że projekt Karazina obejmuje 8 sekcji, czyli że 2 są rodzajem przystawki. W protokole szlachty wyrażono, że przyszły uniwersytet zawierać ma „9 отдѣленій“.

astronomii itd.“ — czyli górnolotnym stylem podany cel towarzystwa uczonego, bo wszakże słuchaczy nie można uczyć posuwania nauki. Lecz to Karazina nie zrażało i oto co dalej czytamy: w tymże oddziale będą wykładane: historia nauk, pedagogia i inne umiejętności, najwięcej właściwe dla nauczycielskiego powołania — a to wszystko ma zaspokoić 6 profesorów, 4 letni zaś kurs tego wszystkiego nauczyć. Krótko mówiąc, pomieszał tu Karazin cele towarzystwa naukowego, instytutu pedagogicznego i fakultetu przyrodniczego.

Z tego widzimy, że Karazin nie miał jasnego pojęcia, czym jest właściwie uniwersytet. Cały ten projekt ma cechy grubo utylitarne. Nikt nie przeczy, że nauka musi dawać i korzyści konkretne, ale w każdym razie celem uniwersytetu jest nauka. U twórców ustawy 1804 r. była skłonność do tendencji utylitarnych i ślady tego zostały w ustawie, ale przeważa tam szeroka idea posłannictwa czystej nauki, pierwiastki idealne. U Karazina umiejętności filozoficzne zamienione wojskową sztuką, a o wiedzy humanitarnej zupełnie głucho. Karazin nie odebrał systematycznego wykształcenia, a przygotowania filozoficznego nie miał żadnego, samouctwem doszedł do dość obszernej wiedzy w umiejętnościach technicznych; zdolności jego, okazywane w tych dziedzinach, zastanawiają, ale o stworzeniu przezeń w dziedzinie myśli czegoś poważnego, z racji wyżej wymienionych powodów, nie może być mowy. Karazin stoi na stanowisku tylko pożyteczności i to wyłącznie państwowej, na co ciągle kładzie nacisk: państwu potrzebni urzędnicy, zdolni kupcy, ba, nawet muzykanci (§ 21—22). W liście do Rehmana wyraża się surowo o ministeryum oświaty w Rosyi i wyluszcza swoje poglądy; czego właściwie chce Karazin, pojąć trudno, ale w jednym ustępie wyrywa mu się naiwne powiedzenie, które najlepiej ilustruje, jak grubo utylitarnie zapatrywał się na cele zakładów naukowych¹⁾.

Co się zaś tyczy katedr i profesorów, liczba ich niezmiernie szczupła, wobec tych rozmiarów zakładu (42 i 19 pomoconików).

¹⁾ Русская Справка 1875 XII 750—758. Główna myśl ta, że ministeryum oświaty ma na celu dostarczanie zdolnych urzędników. I, podług Karazina, powinno być tak: jakiś minister potrzebuje odpowiednich kandydatów i zwraca się do ministra oświaty w takiej formie: proszę mi przysłać tylu a tylu młodych ludzi etc. Skoro będą takowi dostarczeni na każde zawołanie, będzie to znaczyło, że ministeryum oświaty funkcjonuje dobrze.

Jeszcze dowód, jak Karazin nie zdawał sobie sprawy i nie miał danych do tworzenia planów. Dodać trzeba, że projektodawca rozliczał na 3000 uczniów¹⁾.

Karazin ciągle kładzie nacisk na to, że łączności pomiędzy temi sekcjami niema żadnej: są to całkiem odrębne szkoły; co szczególniejsza, że poczytuje ten pomysł za nadzwyczaj ważny, zdaje mu się, że takie czysto mechaniczne skupienie jest bardzo oryginalne. Nie rozumie on tego, że łączność wydziałów stanowi największą zaletę uniwersytetów. Wprawdzie wyraża pragnienie, aby się profesorowie prywatnie zbierali dla omawiania spraw naukowych, ale traktuje to jako sprawę raczej towarzyskich stosunków, i w formie ogólnikowej. Profesorowie nie mają się zajmować administracją. Na czele stoi dyrektor obrany przez słobodzko-ukraińską szlachtę (§ 29), a do pomocy ma kilku profesorów. Czy ci profesorowie mają być obierani, nie wiemy. W każdym razie, ograniczając do minimum udział profesorów, oddawał administrację w ręce urzędników, bo przecie sam dyrektor i tych „kilku“ nie mogli by dać takiej machinie rady.

Są w tym projekcie zdrowe poglądy: np. włączenie wydziału teologicznego, wyrażenie desiderium, aby szlachta obierała komisję nadzorcą, co odjęłoby instytucji cechy biurokratyzmu. § 25 mówi jeszcze o dwóch szkołach dla niższych stanów: rolniczej i rzemieślniczej — myśl bardzo dobra, ale do całego projektu „uniwersytetu“ przyczepiona sztucznie. Istnieje świadectwo, chociaż z drugiej ręki²⁾, że Karazin projektował specjalne budowle dla przyszłego zakładu — miała to być pewnego rodzaju uniwersytecka dzielnica, gdzie mieszkaliby uczący i uczący się, byłyby 3 świątynie: cerkiew, kościół i kircha, ogrody itd. Wielce jest godnem pochwały, że w tym planie widnieje pewna chęć estetycznego urządzenia przyszłego zakładu naukowego.

Pominęliśmy z tego projektu wiele szczegółów, świadczących o małej wytrawności Karazina i nigdzie nie można się dopatrzeć zachwalonej oryginalności, a tem więcej wyprzedzenia swego wieku. Bo oryginalność nie polega na nagromadzeniu najprzeróżniejszych gałęzi nauk, przeważnie stosowanych, bez uwzględnienia, które są

¹⁾ W sto lat po tym projekcie, w chark. uniw. było 1368 słuchaczy ob. Nosalewicz, *Записки* X. V. 1907 II 31.

²⁾ Рус. Стар. 1875 XIV 270. *Записки* X. V. 1905 I 144.

nadrzędne, które dodatkowe, i zmieszania tego z wojskowością, handlem, ziemiomierstwem etc. Bynajmniej nie czynimy Karazinowi zarzutu z braku szans zrealizowania tych skomplikowanych pomysłów — mógł pragnąć od razu zdziałać wiele; atoli nowego typu szkoły, ani jakiegobądź świeżego technienia tam nie znaleźć. Te pomysły są zupełnie przeciętne. Nie są to nowe ziarna, z których by korzystała przyszłość, lecz chimery, jakich można było stwarzać setkami.

Karazin szlachetnie pragnął dobra dla swego kraju, ale, przy wielkich zasługach i przymiotach, miał sporo zarozumiałości. On jest przeświadczony, że niema racji naśladować obcokrajowe instytucje i trzeba tworzyć „nowe“ „swoiste“¹⁾. Za takowe uważa właśnie swoje „uplanowanie“, choć w niem nie swoistego niema, wszystko wzięte z tej samej Europy, tylko zamiast budynku o takich lub innych proporcjach, mamy tu niezgrabną szopę, do której zwalono bez ładu wiele rzeczy. Nie dziw, że „uplanowanie“ Karazina podobało się ówczesnej szlachcie, która przysłuchiwała się bezkrytycznie, lecz dziwi aplauz późniejszych dla tego niedojrzałego płodu. Potrącimy jeszcze o sprawę „szkodliwego“ naśladownictwa zachodnich uniwersytetów, jak niemniej o twierdzenie o rzekomej stronności Potockiego dla cudzoziemców. W nauce przywilejów narodowościowych niema. Mądre i rozumne pomysły są zawsze takimi, gdziebykolwiek powstały i stają się dorobkiem całej cywilizacji, chodzi tylko o istotną ich wartość. Późniejsza historia uniw. w Charkowie ma pewne zdobycze, które należą do ogólnej skarbnicy naukowości. Co do organizacji np. można zacytować projekt prof. Bekietowa 1864 r.²⁾ o nowem usystematyzowaniu studyów na wydziale fizyczno-matematycznym: myśli tu wyrażone z taką logiką, precyzją i znowstwem, że godne są zastosowania we wszystkich zakładach naukowych, i gdyby się tak stało, takiego naśladownictwa nikt wstydić się nie potrzebuje; ten plan głębokiego umysłu nie będzie nazwany „opiłkiem“, jak lubią się

¹⁾ Znajdujemy argument (Зап. X. У. 1905 I 145), że Karazin ujemnie trzymał o uniwersytetach niemieckich. Rzecz ta nie warta zbijania: Karazin w żadnym z tych zakładów nie był, nigdy ich nawet nie zwiedzał, jak równie nie uczęszczał do uniwersytetu w Moskwie, więc „krytyka“ jego opierała się na zasłyszanych opiniach i nie miała żadnych podstaw.

²⁾ Tichomandryckij. Зап. X. У. 1904 IV 16 sq.

wyrażać niepowołani krytycy uniwersytetów niemieckich i ich olbrzymiej roli w rozwoju zakładów naukowych w Rosyi.

Ustawa uniwersytetów 1804 r. była bardzo liberalną i na owe czasy stanowiła zjawisko godne podziwu. Złożyły się na nią duch reformatorski i praca głównego szkół zarządu. Plany układano z wielkim mozolem, zwracano się po rady do uczonych europejskich: cenne uwagi przesłał prof. Meiners, historyk uniwersytetów. Dużo w tem opracowaniu położył zasług Adam Czartoryski (jego rola, pod tym względem, nie jest należycie wykazana) a także akademicy Fus i Oziereckowski, oraz inni. Brano w rachubę różne organizacje szkolne — i nie ulega kwestyi, że na ustawie 1804 r. odbiły się silnie zasady Komisji Edukacji Narodowej, które położono jako fundament dla statutu uniwersytetu wileńskiego, a ostatni służył za modłę dla uniwersytetów rosyjskich ¹⁾. W najobszerniejszej historii tej ustawy o fackie wpływu tego powiedziano nader pobieżnie, nie wyszczególniono go należycie ²⁾. Najkardynalniejsza zasada tej ustawy, że uniwersytet jest instancją zwierzchniczą w swojej dzielnicy i całe nauczanie podlega jego bezpośredniej kontroli i kierownictwu, i że profesorowie mają w swej pieczy podwładne szkoły — przejęta jest z ustaw Komisji Edukacyjnej, ze zmianami uczynionemi dla uniwersytetu w Wilnie. Następnie podział na fakultety, organizacja szkół powiatowych, parafialnych, gimnazyów, oraz ich wzajemna zależność — ma to samo źródło. W najnowszej pracy o historii szkół w Rosyi zawisłość od ustaw Komisji Edukacyjnej jest jasno wyrażona, ale nie przedstawiona ze szczegółami ³⁾; temat to wielce ciekawy i doprasza się osobnego studyum.

Podług nowej ustawy, uniwersytety powinny „być czynnymi i głównymi rozsądnikami wykształcenia w narodzie; czynem i słowem posuwać społeczeństwo na drodze oświecenia“. Głównym zwierzchnikiem uniwersytetu jest kurator, który nie stoi poza tą instytucją, lecz stanowi organicznie pierwszą osobę w całości administracyjnej. Wszyscy profesorowie zwyczajni stanowią Radę,

¹⁾ Roźdiestwienski l. c. 50.

²⁾ Suchomlinow 42, 130.

³⁾ Kniażkow i Serbow l. c. 224. W historii uniw. św. Włodzimierza Budanowa (Kijów 1884 str. 6—7, 13) czytamy, że ten system został skopionany z polskiego. Tak znów nie było, bo są różnice.

która trzyma w swoim ręku wszystkie nici naukowego i gospodarczego, a nawet sądowniczego zarządu uniwersytetu. Od Rady zależą wszystkie wybory: rektora, dziekanów i profesorów. Rektor i dziekani (4) stanowią Rząd, który ma władzę wykonawczą. Rada obiera członków (6) Komitetu szkolnego, który zawiaduje szkolnictwem w całym okręgu. Poraz pierwszy w tej ustawie dano hierarchię administracyjną, niezależną od władz gubernialnych, a podległą ministerium. Co do organizacyi szkół, wystawiono jedną budowę: podwaliny jej stanowiły szkoły elementarne, wyżej szkoły powiatowe, nad niemi gimnazya, a wszystko wieńczy kopuła uniwersytetu. Każde, że się tak wyrazimy, piętro daje pewien zakończony cykl wykształcenia, a zarazem otwiera przejście do wyższego. Swobodę badania i nauczania nie krępowały ograniczenia. Za główne zadanie uniwersytetu miano nauczanie, ale ustawa gorąco polecała zawiązywanie towarzystw uczonych w różnych specjalnościach. Uniwersytet był postawiony wysoko i jemu powierzono cenzurę.

Rzecz prosta, że ustawa ta miała i wady, ale jej liczne zalety, równie jak ta myśl, która ją przenika, że oświata jest niesłychanie ważnym czynnikiem, sprawiają — użyjemy tu słów Jana Śniadeckiego o ustawie wileńskiej 1803 r. — iż zostanie ona na zawsze pamiętną w dziejach.

W ustawie charkowskiej ta była znamiennejsza różnica od wileńskiego uniw., a następnie moskiewskiego i kazańskiego, że zrobiono pewne ustępstwo dla szlachty, która tak się domagała kaddeckiego korpusu, i wprowadzono katedrę nauk wojskowych; zresztą ostatnia długo wakowała, a i później nie miała znaczenia. W uniw. wil. nie było wcale inspektora, w charkowskim na to stanowisko obierano jednego z profesorów, potem było ich nawet dwóch.

Do końca 1804 r. zebrano pierwszy kontyngens profesorów i wyznaczono na otwarcie uniwersytetu 17 stycznia 1805 r., kiedy się miała zjechać szlachta na wybory. Potocki, przed otwarciem, napisał ciekawy list do gubernatora Bachtina, prosząc go o rozesłanie obwieszczenia o inauguracyi; — widnieje z tego listu pewna bojaźń, czy zjawią się w dostatecznej liczbie słuchacze ¹⁾.

¹⁾ Bahalej I 157 - 158. Nadmienić musimy, że ów Bachtin niezmiernie życzliwie odnosił się do uniwersytetu: był to wyjątkowo zacny człowiek i wiele dobrego robił dla młodego zakładu naukowego w Charkowie. Stosunki jego z Po-

Prof. Tymkowski ułożył ceremoniał obchodu otwarcia, które się odbyło oznaczonego dnia i następnego z wielką pompą ¹⁾. Opuszczamy opis tryumfalnych łuków, obiadów etc., a pokrótce powiemy o samej inauguracyi. Przeczytano ukaz o ustanowieniu uniwersytetu, następnie zaś odprawiono nabożeństwo w soborze, gdzie przemówił biskup charkowski, Sulima, poczem udano się do gmachu uniwersytetu dla jego poświęcenia, a tam krótką oracyę wygłosił duchowny Andrzej Prokopowicz. Po odbyciu ceremonii poświęcenia, wystąpił, prawdopodobnie tu po raz pierwszy, z przemową łacińską kurator Potocki ²⁾).

Mowa ta ma taki tytuł: C. S. Pototsky. De nova per imperium Rossicum constitutione scholarum indeque oriundo fructo. Świadczy ona o niepowszednich zdolnościach Potockiego i poucza o wysokiem poczuciu odpowiedzialności, jak niemniej o jego rozumnych zapatrywaniach. Kurator był gorącym zwolennikiem nowego systematu szkół i ich szerokiego rozpowszechnienia. Celem reform, podług niego, nie była chęć urojonej sławy, chęć zdumiewania dworów i cudzoziemców, ale żeby najwięcej oddalone dzielnice mogły równomiernie korzystać z dobrodziejstw oświaty. Słowem, celem nowego urządzenia szkół jest, ażeby od Litwy do Syberyi i od Archangielska do Kaukazu, nie zostało ani jednego obywatela, któryby nie otrzymał, stosownie do swego stanu i zdolności, wykształcenia. Poznawszy już zapatrywania szlachty slobodskiej na wojskowość, jako jedynie odpowiedni fach dla przodującej klasy, Potocki powiada, że założono uniwersytety, na wzór Oksfordu i Cambridge, do których przyjeżdżają synowie angielskich lordów, aby się wyuczać bronić praw swego kraju; na wzór getyngskiego, je-najskiego i innych, dokąd nawet margrabiowie i kurfirści posyłają swe dzieci.

Potocki nie skrywa wielostronności zadań, które powstają przed uniwersytetem, oświecać mającym tak rozległe terytoryum.

„Im ważniejsze nasze obowiązki, tem więcej powinniśmy się

tockim były bardzo dobre; o Bachtinie: Topeziw op. cit. N 882 Rommel 74; Срезневский Рецензия Багал'я 16.

¹⁾ Ławrowski II 241—246, Bahalej I 189 sq., Suchomlinow 139—140.

²⁾ Drukowana w książeczce, która wyszła w Charkowie 1806 p. t.: Рѣчи говоренныя въ торжественномъ собраніи 17 Января 1805 г. при открытіи Харь. Унив.

starać, ażeby je spełnić. Pozostaje tylko życzyć, aby gorliwość nasza zyskała zaufanie społeczeństwa i starania nasze o wychowanieców zadowolniły ich rodziców, oraz żeby niezmordowana nasza działalność dla ogólnego pożytku, usprawiedliwiła zaufanie do nas monarchy i zdobyła sobie uznanie potomności“.

Pięknie wypowiada swoją wiarę Potocki w siłę i konieczność postępu. Widoczny jest w teraźniejszych czasach ogromny ruch umysłowy i rozum ludzki zdobywa sobie coraz większe obszary. Nie wolno przeto, powiada on, żadnemu państwu zatrzymywać się w swoim rozwoju; zatrzymać się jest to samo, co się cofać i zbliżać do poprzedniego nicestwa; jeżeli kiedy to dopuszczalne, to jedynie w czasie wojen zaborczych; lecz w innych razach takie zawieszenie działalności zgubnem się staje dla nauk, sztuk, rzemiosł, przemysłu, rolnictwa, a one to pozwalają stanąć narówni ze wszystkimi oświeconymi narodami. Więc każdy naród powinien wyczerpać wszystkie swoje siły, ażeby nie pozostać w tyle, jeśli nie może być na czele; cofać się zaś — nigdy. Silnie akcentuje Potocki znaczenie oświaty, ona bowiem tworzy kadry usposobionych ludzi, bez których właśnie nie może się posuwać kultura. Do mieszkańców Słobodzkiej Ukrainy tak się zwraca kurator, rzucając im w końcowym ustępie różową nadzieję:

„O jak pocieszający dla obserwatora widok zmian, które nastają w tych stronach — widzieć wreszcie zaprowadzenie nauk w tej dzielnicy, która dotąd była tylko teatrem spustoszenia i orężnych walk. Odważni wasi przodkowie odebrali tę ziemię Tatarom, lecz teraz sama odwaga nie wystarcza, nawet dla taktyki wojkowej są potrzebne nauki. Wyście już okazali gorliwość, przynosząc ofiary — i oto w nagrodę dzieci wasze będą się wychowywać pośród was; miasto wasze stać się może najznakomitszem w całym państwie, a z czasem, być może, zasłynie i w Europie“.

Po mowie kuratora, prof. Ryżski wygłosił po rosyjsku rzecz o artystycznej stronie nauk, po nim zaś prof. Belin de-Ballu w języku francuskim rozprawił o konieczności i ważności nauk i dla fachu wojskowego. Następnego dnia odśpiewano oratorium, do którego muzykę skomponował Jan Witkowski, a słowa dla chóru napisał Tymkowski. Ponieważ w nich nie było o ofiarności szlachty, Potocki polecił autorowi dodać stosowną pochwałę, i Tymkowskiego wiersz (ogromnie słaby) tak się kończył:

Возвѣстите славой подвигъ,
 Подвигъ здѣшней стороны:
 Какъ въ немъ жертвуютъ наукамъ,
 Какъ усердствуютъ для нихъ.

ROZDZIAŁ IV.

Dobór profesorów. Zasługi Potockiego. — Fakultety i ludzie na nich działający. — Literatura i filologia: Ryżski i jego następcy. Belin de Ballu. Umlauf. Rommel. — Historycy: Dugour i jego adjunkci. Uspienski. — Filozofia: Schad. Dudrowicz. — Nauki prawne: Jacob. Lang. Schweikart. Tymkowski. Reith. — Matematyka: Osipowski i jego szkoła. Huth. — Przyrodnicy: Stojkowicz, Giese i inni. — Stan wydziału lekarskiego. — Brak uczniów. — Przeszkody i trudności w pracy naukowej i pedagogicznej.

Trudnem było zadanie nowoutworzonej wszechnicy: należało krzewić wyższą naukę w kraju, gdzie o wiedzy, w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie słyszano, gdzie trzeba było wyszukiwać jako tako przygotowanych słuchaczy, i przytem reformować, a raczej tworzyć na nowo szkolnictwo średnie, nie mówiąc o skomplikowanej pracy zaprowadzania gabinetów, laboratoryów i t. p. Z tych wszystkich zadań uniwersytet wywiązał się dobrze i jeżeli nie zupełnie wyszedł zwycięsko, to ogromne przeszkody, jakie miał do pokonania, usprawiedliwiają w znacznej mierze ówczesnych pionierów, którzy popchnęli oświatę na nowe tory, zostawiając nowe ślady prawie we wszystkich dziedzinach życia umysłowego, a nawet po części społecznego. Mamy wszelkie dane, że rozwój uniwersytetu poszedłby dalej, gdyby nie warunki postronne, nie mające nic wspólnego z oświatą. Od okresu pierwszej, wysoko liberalnej ustawy, która de jure trwała do 1835 r., należy oddzielić okres od 1820 — kiedy istniała już ona tylko na papierze i kiedy zaszły zmiany w stosunku do uniwersytetu, o których będzie poniżej mowa.

Na prosperowanie uniwersytetu, w pierwszej dobie, złożyły się: w pierwszej linii bardzo uzdolniona galeria profesorów, a następnie mądra i owocna działalność kuratora Potockiego. Jemu też zawdzięcza uniwersytet charkowski bardzo fortunny dobór sił nauczycielskich, co zawsze nie jest łatwym, a w owe czasy nastroczało trudności ogromne. Na samej Rusi przedstawiciele uczonych nie było; ci Rusini, którzy pracowali naukowo, osiadali w Petersburgu

lub Moskwie. W samej Rosyi nauka była wtedy bardzo jeszcze młoda: prawdziwych uczonych prawie na palcach można było policzyć. Zostawała jedyna droga — udać się do Europy i stamtąd sprowadzić kompetentnych pracowników. Potocki miał doskonały dar poznawania ludzi, potrafił nieraz dopatrzeć się uzdolnienia, które, mniemał, może się dopiero rozwinąć na katedrze uniwersyteckiej. Tym sposobem, wynalazł paru odpowiednich Rosyan, skłonił ich do przejechania do Charkowa i nie zawiódł się w pokładanych nadziejach. Na pochwałę Potockiego należy przytem powiedzieć, że był bardzo względny i kiedy jeden z kandydatów czynił niejake trudności, kurator tem się wcale nie zrażał, lecz wszystko zrobił, aby pozyskać zdolnego człowieka dla uniwersytetu ¹⁾.

Seweryn Potocki przedsięwziął podróż po Europie dla zwerbowania uczonych. Wiemy, że był w Krakowie, przedtem widział się z Tadeuszem Czackim, z którym współubiegał się o pozyskanie paru profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego; Czacki bowiem równie gromadził siły naukowe dla Krzemieńca. W Krakowie Potocki układał się z Józefem Czechem (1762—1810) i Franciszkiem Scheidtem (1759—1807), którzy, po dość długich namysłach, zgodzili się jechać do Charkowa. Kollataj, który o tem donosi Czackiemu, tłumaczy to obawą Czecha i Scheidta przed zależnością od Wilna; ówczesny bowiem rektor Strojnowski odznaczał się jawną predylekcyą dla cudzoziemców i dumą, a to, jak powiada Kollataj, „jest straszniejsze, niż kozaki charkowskie“ ²⁾. Niemniej przeto Czech i Scheidt rozmyślili się, odmówili Potockiemu i przeszli na profesorów do Krzemieńca ³⁾.

Inaczej nieco poszło Kuratorowi we Lwowie, gdzie zyskał prof. Umlaufa. O następnych szczegółach podróży Potockiego nie

¹⁾ Czyрыков Рус. Старина 1876 XVII 465.

²⁾ Korespondencya listowna z Tadeuszem Czackim Kraków 1844 str. 219, 224, 225.

³⁾ W Europie wiadomo było, że Wilno i inne zakłady naukowe powołują cudzoziemców: wielu też przysyłało swoje oferty Potockiemu. Hr. Tadeusz Morski poleca Potockiemu, którego nb. poczytuje za ministra oświaty, Wincentego Cuoco i dołącza list ostatniego pisany do Morskiego po włosku; Cuoco prosi o katedrę teoretycznej albo moralnej filozofii lub prawoznawstwa i ekonomii politycznej w jednym z uniwersytetów Polski albo Wołynia: „Desiderai averla in una Università di Polonia o di Wolhynia; Wilna per esempio, Kaminiak (!!)" Tak straszliwie przekręcano Krzemieniec (ob. Bahalej I 233, który niesłusznie przypuszcza, że tu mowa o Kamieńcu ib. 235).

mamy wiadomości, ale z jakim to robił oddaniem się, świadczą słowa jednego historyka: „nadzwyczajną działalnością i szczęśliwym wyborem (profesorów) odznaczał się kurator charkowski, Potocki. Żeby poznać, jak gorliwie troszczył się o uniwersytet, dość wskazać na dwa wypadki. W czasie swego zagranicznego wojażu, spotkawszy na balu w Wiedniu uczonego Słowianina, któremu rząd austriacki czynił świetne propozycje, Potocki z takim przekonaniem wzywał go do zaszczipiania wiedzy w spółplemiennej mu Rosyi, że uczony nie tylko wyraził swoją zgodę, ale na tym samym balu podpisał warunki przeniesienia się do charkowskiego uniwersytetu. Po powrocie z zagranicy Potocki odbywał wizytację swego okręgu: przejeżdżając przez powiatowe miasteczko Wálki, zaszedł incognito do szkoły na lekcję religii, wykładanej przez duchownego, o którym krążyła dobra sława, został się w Wálkach do drugiego dnia, był obecny przy wyjaśnianiu ewangelii, długo rozmawiał z nauczycielem i, przeświadczywszy się o jego zdolnościach, zaproponował mu katedrę teologii w uniwersytecie. Mnóstwo innych nie podlegających wątpieniu faktów świadczy o światłych czynach Potockiego dla dobra uniwersytetu“¹⁾.

Rzecz prosta, w wyborze tylu osób musiały zajść omyłki, ale wogóle zgromadziły się siły uczone, którymi mógł się szczycić nowy zakład naukowy, a były osobistości, mogące stać się chlubą każdego uniwersytetu. W początkowych latach, w składzie ciała nauczycielskiego przeważali Niemcy: od 1805—1808 wszystkich nauczających było 35; z tych 17 Niemców, 9 Rosyan²⁾, 5 Francuzów, 3 Serbów³⁾, 1 Polak. Z tego powodu wykłady odbywały się przeważnie po łacinie, po części po francusku i niemiecku. Naturalnie, wielkich uczonych, światowej sławy, w Charkowie nie było, lecz bardzo uzdolnieni profesorowie, prawdziwie uniwersyteccy, którzy przeszli doskonałą szkołę, znali ostatnie wyniki wiedzy, wchłonęli w siebie nowoczesne prądy umysłowe. Trzeba pamiętać, że to były czasy wysokiego rozkwitu filozofii niemieckiej, która się odbijała na me-

¹⁾ Suchomlinow 68—69.

²⁾ Właściwie Rosyan było 7 a 2 Rusinów: Tymkowski i Szumlański, jak wtedy pisano w formularzach „iz małorossow“.

³⁾ Ta grupa występuje zazwyczaj jako „Słowianie“, ale dwaj na pewno byli Chorwatami, prawdopodobnie i trzeci, Koritary; Potocki w pewnym liście jednego z nich (Stojkowicza) określa słowami: „iz karpatorossow“. Później przybył Paułowicz, którego Daniłowicz określa: „słowianokarpát“.

todach i poglądach w innych działach nauk. Wybitni Rosyanie (Osipowski, Ryżski) nie przeszli tak dobrej szkoły, ale wrodzone zdolności pomogły im stać się doskonałymi pedagogami. Znajdujemy pośród uczonych charkowskich byłych profesorów lub prelegentów z uniwersytetów w Jenie (Schad, Reinisch), Giessen (Pilger), Erfurcie (Dreysig), Halli (Jacob), Mahrburgu (Rommel), Heidelbergu (Schweikart), Frankfurcie (Huth), Lwowie (Umlauf), centralnej Szkole w Paryżu (Dugour), Kazaniu (Kamieński). Inni studyowali na uniwersytetach niemieckich, pozyskując stopnie uczone, tam też kształcili się i niektórzy krajowcy (np. Bolharewski — w Wiedniu).

Podział na fakultety różnił się od podziałów, przyjętych w Niemczech i wzięty został z organizacyi uniwersytetu wileńskiego. W Charkowie tak samo znajdujemy wydziały literacki, nauk moralnych i politycznych, fizyczno-matematyczny i nauk lekarskich.

Pozostaje nam powiedzieć o wybitniejszych ludziach, pracujących na katedrach w Charkowie w początkowych latach ubiegłego stulecia.

Katedry oznaczone w ustawie powinni byli zajmować profesorowie zwyczajni. Nadto, ustawa przeznaczała dla całego uniwersytetu 12 adjunktów: zadaniem ich było albo prowadzić kursa dodatkowe albo zastępować (w razie choroby lub wyjazdu) profesorów zwyczajnych; czterech najzdolniejszych, według uznania Rady, mogło być przedstawionych na profesorów nadzwyczajnych, ale prawa tych ostatnich, zwłaszcza w latach początkowych, niczem się nie różniły od adjunktowskich. Oprócz tego rodzaju prelegentów, uniwersytet, podług swego wyboru, miał prawo powierzyć czasowo wykłady osobom postronnym. Najczęściej się zdarzało, że do tego powoływano młodych wychowanków swego uniwersytetu (magistrów lub kandydatów), a także zdutniejszych nauczycieli gimnazjalnych. Ponieważ prawie zawsze znajdowały się katedry wakujące, a w późniejszych czasach te niedobory doszły do ostatecznych granic, więc *per fas et nefas* wykłady adjunktów i zastępców z czasowych przeobrażały się w stałe. Instytucyi docentów prywatnych ustawa uniw. wileńskiego i za nią charkowskiego nie знаła.

Wydział literacki w swej organizacyi miał następane katedry aktualne: 1) wymowa, poezya i język rosyjski 2) język grecki i literatura 3) łacina i starożytności (*antiquitates*) 4) historia powszechna, statystyka i geografia 5) historia Rosyi 6) języki wschodnie. Nadto, prowadzono inne kursa dodatkowe, z których

podkreślić należy wykłady pedagogiki, specjalnych gałęzi dziejów powszechnych, historię literatury rosyjskiej, języka i literatury polskiej. Co się zaś tyczy lingwistyki wschodniej, to kursa jej nie trwały i całego roku (1805).

Krasomówstwo i poetykę wykładał (1805—1811) jeden z najgodniejszych Rosyan i wogóle jeden z najzdolniejszych profesorów charkowskich. Iwan Ryżski (1769—1811)¹⁾ otrzymał wychowanie w seminaryach duchownych, a ponieważ pochodził z Rygi, więc według ówczesnego zwyczaju nadano mu w seminaryum takie nazwisko. Był nauczycielem w t. z. górno-kadeckim korpusie, pracując na niwie naukowo-pedagogicznej, ogłosił bowiem podręczniki logiki i retoryki i ciekawą i pożyteczną kompilację o starożytnościach rzymskich. 1802 r. obrano go członkiem Akademii Rosyjskiej, a w roku następnym Seweryn Potocki powołał go do Charkowa, gdzie pozostawał on do zgonu, ciesząc się szacunkiem i jako profesor i jako kilkakrotnie obierany rektor. Ryżski był samoukiem i wszystko zawdzięczał własnej pracy i zdolnościom. O ostatnich świadczą jego dzieła, które wygotował dla słuchaczy uniwersyteckich²⁾. Trzy te tomy stanowią zupełny kurs teorii literatury. Ryżski był pseudoklasykiem w każdym calu, skłaniał się do szkoły Szyszkowa, ale znajomość literatury zachodnio-europejskiej, w której gruntownie był odczytany, uchroniła go od ostateczności. Samodzielnych poglądów nie wypowiada wcale, czerpie zasady z dzieł Horacego, Arystotelesa, Marmontela, Boileau itd. i wogóle, jak powiada prof. Kadłubowski „nie może wyjść z zakłętego koła tych pojęć“³⁾. W retoryce zachowuje niezmiennie teorię Łomonosowa o wysokim, średnim i niskim stylu. Poezyę dzieli na 4 rodzaje: epiczną, liryczną, dydaktyczną i dramatyczną, te znów skrupulatnie anatomizuje na gatunki i choć wspomina o balladzie, ale ten „балладъ“ (w takim rodzaju bowiem u Ryżskiego występuje) nie niema w sobie schillerowskiego lub bürgerowskiego — jest to forma romancy, różniąca się pewnymi właściwościami budowy, ostatnia zaś jestto „żałościwa opowieść o miłosnem, nieszczęśliwie

¹⁾ Извѣстiе о жизни и смерти И. С. Рижскаго 1811. Ławrowski II 205—208. Suchomlinow 72—83, 151—152. Bahalej I 856—7, 522—3, 640—4. Sumcow II. Ф. II 48—53.

²⁾ Опытъ риторики 1805. Введение въ кругъ словесности 1806. Наука стихотворства 1811.

³⁾ И. Ф. II 51.

skończonem, zdarzeniu". Filologiem, rozumie się, Ryżski nie był; pochodzenie np. języka objaśnia „zachceniem i zgodą całego społeczeństwa, aby nazwać każdą rzecz swoim imieniem". Pomimo swych braków, dzieła Ryżskiego, jak słusznie powiada prof. Chałasiński, były pierwszym (w języku ros.) opracowaniem całokształtu teorii literackich, a i dotąd drugiego tak obszernego kursu piśmiennictwa rosyjskie nie posiada. Ryżskiego można nazwać kodyfikatorem poglądów pseudoklasycznych w Rosyi, ułożył on te zasady pracownice i dokładnie, sam musiał tworzyć wiele wyrazów dla terminologii literackiej¹⁾ i sumiennie i nie bez zdolności wywiązał się z zadania. Książki jego długi czas w uniwersytecie charkowskim służyły do wykładów literatury; korzystano z nich i w innych zakładach naukowych: w Kazaniu i Moskwie. Dla nas jeszcze z tej racji kurs literatury tego profesora charkowskiego jest wielce interesujący, że uczeń Ryżskiego, Iwan Łobojko, powołany do Wilna (1892 r.) na katedrę literatury rosyjskiej, układał swoje prelekeye podług dzieł Ryżskiego²⁾.

Bardzo owocną była praca jego pedagogiczna: oprócz poetyki i retoryki ogłaszał on takie np. wykłady: „o teorii literatury z demonstrowaniem rozbiorów, według prawideł smaku, utworów rosyjskich lepszych prozaików i rymotwórców"; a co ważniejsza, on pierwszy z katedry rozpoczął wykłady historii piśmiennictwa rosyjskiego (1809/10); z natury rzeczy, kurs ten był krótki i zawierał bardzo mało prawdziwej historii, do której jeszcze nie było wtedy nic zrobionego — sama atoli próba podobnego wykładu świadczy najdotadniej o samodzielności myślowej Ryżskiego pod tym względem.

O samych jego prelekeyach doszły do nas wyjątkowo obfite relacje, których, niestety, nie posiadamy o innych profesorach: Rommel nazywa Ryżskiego prawdziwie utalentowanym i ein berühmter Rhetoriker. Z pochwałami piszą o jego nauczaniu Seliwanow, Rozaljon-Soszalski, Masłowicz, Pierewierziew, Lubowski, oraz wspomniany Łobojko, który wystosował do Ryżskiego ode.

¹⁾ W których nie zawsze był szczęśliwy np. les mots affectifs oddaje jako „слова сердцеголаголивия“.

²⁾ Łobojko w prospektach lekeyi zapowiadał kurs podług Eschenburga i własnych zbiorów, ale te ostatnie były to wyciągi z ksiąg charkowskiego profesora; Łobojko nie posiadał wcale zdolności do samodzielnego opracowania przedmiotu.

Ryżski stworzył całą szkołę, przeważnie wierszopisów. Wobec ogólnie retoryczno-dydaktycznego kierunku ówczesnej literatury rosyjskiej i zasad pseudoklasycznych, poezja tych uczniów została zapomniana i nie wspominają o niej (za wyjątkiem Nachimowa) nawet obszerne historye piśmiennictwa rosyjskiego — zupełnie, zresztą, słusznie, bo są to rzeczy, mające i względną niezmiernie małą wartość. Atoli jako objaw kulturalny w Charkowie, jako pęd do czegoś wyższego, ten ruch literacki jest bardzo znamienym i stanowi ważny etap do dalszych prób charkowskich uczniów, które z pola rymotwórstwa przeniosły się do etnografii, historii, a następnie do tworzenia w języku ludowym, ruskim. Nie należy także zapominać, że twórczość czysto literacką stawiano wtedy na równi z naukową: wiersz czy mowę brano tak samo pod uwagę przy egzaminach, jak ściśle wypracowanie z chemii. Ubiegający się o katedrę literatury, jako dowody swego przygotowania do wykładów, przedstawiali rzeczy w mowie wiązanej. Były to, myślę, ujemne objawy, ale z drugiej strony inna ostateczność — zupełne odsunięcie studentów od poezji, nie może być nazwane zupełnie odpowiedniem. Historia naszych zakładów naukowych ma świetne przykłady, że takie zachęcanie do twórczości literackiej przyczyniło się do wzbogacenia poezji. Chociaż mnoży się wtedy zastęp natrętnych „pisorymów“, ale przy mądrym kierownictwie przewodnika nie przepadnie za to żaden talent.

„Ryżski, opowiada poeta Masłowicz, w wykładach swoich zawsze przedstawiał nam do najwyższego stopnia trudnymi obowiązkami wierszopisa, więc nikt z nas nie ośmielał się podawać mu wierszy, jeżeli zaś odważył się kto na takie zuchwalstwo, to z drżeniem serca. Surowość Ryżskiego nie miała prawie granic“. Wszelako wyróżnił niektórych, między innymi Nachimowa, późniejszego satyryka. Adnotacye Ryżskiego, które kładł na podawanych utworach, świadczą, że uwagi jego odnosiły się do stylu, np.: „naśladowanie psalmu bardzo dobre. Zamiast często powtarzanego spójnika *і*, co właściwe językowi hebrajskiemu, należy używać łączników, najpokrewniejszych (сроднѣйшія) rosyjskiemu słowu“. Według Seliwanowa, Ryżski lubił, żeby studenci zapisywali na jego wykładach i to, czego nie było w jego podręcznikach. Po wysłuchaniu utworów studenckich, wskazywał błędy i niedostatki i radził, jak je

usunąć; ganił, kiedy używano wyrazu cudzoziemskiego, skoro go można było zamienić rosyjskim¹⁾.

Godnym jest zaznaczenia wysoce kulturalny stosunek Ryżskiego do cudzoziemców i młodzieży. On nie patrzył na pochodzenie, lecz odnosił się po dżentelmeńsku, a nawet serdecznie do wszystkich kolegów i pod tym względem górował nad wieloma Rosyanami. Daniłowicza, po przyjeździe do Charkowa, silnie bodła „opryskliwość“, jak się on wyraża, w stosunku z młodzieżą, czyli inaczej mówiąc brutalność. Przytacza on fakta, że na egzaminie rektor i profesorowie łają publicznie źle odpowiadających, mówią do studentów „ty“ etc.²⁾. Ten sam Seliwanow, w swych ciekawych wspomnieniach, daje sylwetę Ryżskiego, tej postaci można powiedzieć typowej, który, zachowując dawny zwyczaj, zawsze był napudrowany „ze wszystkimi obchodził się grzecznie; winnym studentom robił uwagi zawsze delikatnie“, i przytem, jeśli to było w ogólnej sali, to „dziękował reszcie, że się sprawują skromnie i przyzwoicie“. Takiego rodzaju człowiek rzeczywiście był czynnikiem, który humanitarnie wpływał na młode pokolenie i godnie reprezentował kardynalne cechy kultury uniwersyteckiej.

Prawie wszyscy następcy Ryżskiego mało odpowiadali swemu zadaniu: jego uczeń Dymitr Borzenko (ur. 1777)³⁾ występujący od 1811 r. jako lektor, w późniejszych czasach nie bacząc, że odznaczał się zupełnym brakiem przygotowania do profesury, otrzymuje zwyczajną katedrę. Miał on słabe wiadomości i był prelegentem niesumieinnym, jako próżniak i sybaryta; od drukowanego podręcznika w wykładach nie nie odstępował. Pisarz małopruski, Iwan Borowikowski, który słuchał Borzenkę, tak o nim pisze: „wykładał teorię estetyki, podług jakichś starożytnych skryptów, dalekich od wszelkiej estetyczności. Przykładami z estetyki nie objaśniał swej teorii, nie obciążał naszej uwagi; zaledwie podawał jako przykład znaną odę Horacego *justum ac tenacem*. Atoli wie-

¹⁾ Seliwanow przytacza anegdotę, mówiąc, że Ryżski lubił niekiedy wypowiedzieć dowcip: słuchacz P. miał pasję pisania wierszy, nie mając zdźbła talentu. Profesor pyta go raz: „czy pan zna poezję“? „Znam“, odpowiada P. „Lecz ona, dalibóg, nie zna pana“.

²⁾ List do Onacewicza 4 lipca 1825 r.

³⁾ Сумцов. И. Ф. II 57—8; Виенгеров. Критико-биографический словарь V 179; Харь. Губ. Вѣд. 1870 N 38; Wspomnienia ucznia N. Юж. край 1883 N 718.

lomówne jego wyjaśnienie tylko zaciemniało, wcale zaś nie objaśniało wzoru“.

Zwyczajnym profesorem obrano 1812 r. Iwana Srezniewskiego (1770—1819) b. wychowawca uniwersytetu w Moskwie i prof. liceum w Jarosławlu¹⁾. Srezniewski był człowiekiem i zdolnym i światłym, pisał wiele poezyi, wśród których są ciężkie i górnołotne, w stylu pseudo-klasycznym pur sang — lecz zaczął już tworzyć poezye, w których odzywają nuty ludowych wielkorosyjskich pieśni — naturalnie, nuta ta jest fałszywa. Srezniewski brał czynny udział w ruchu literackim, który się rozpoczął po 1816 r., zasilając obficie rozprawami, a głównie wierszami charkowskie czasopisma. Niemniej przeto Srezniewski nie odegrał tak wybitnej roli, jak Ryżski i nie może być zaliczony do godnych jego zastępców. Rozaljon-Soszalski, w swoich uwagach o pamiętnikach Rommela, powiada, że wykłady Srezniewskiego nie oddziaływały wcale na młodzież²⁾. Przyczynę tego objaśnia nam współczesny biograf, mówiąc, że Srezniewski był ciężko i długo chory, i lata ostatnie nie żył, lecz wegetował.

Bez wątpienia osierocona katedra byłaby podniesiona na stopień należyty, gdyby nie śmierć młodego adjunkta Gonorskiego, który świetnie się zapowiadał i jako pisarz i jako profesor. Razumnik Gonorski (1791—1819) pochodził z Tuły, kształcił się w instytucie pedagogicznym w Petersburgu, do Charkowa przyjechał na profesora języka niemieckiego, potem zaś powołano go do wykładow statystyki i geografii, a wreszcie objął adjunkturę literatury³⁾. Dziwnie to sympatyczna postać tego młodzieńca: głowa jasna, o myślach oryginalnych, pracuje z gorączkowem wytężeniem, aby tylko wniesić więcej światła do kraju, do którego zanosły go

¹⁾ O nim cenna monografia przez wnuka W. Srezniewskiego Ж. М. Н. Пр. 1898 VI 351—411 i Рес. бiогр. словарь 273—276; Сумцов И. Ф. II 54—57.

²⁾ Харь. Губ. Вѣд. 1869 N 43.

³⁾ Co prawda, mamy tu pewne wątpliwości: Chałasiński w hist. filolog. wydaniu (И. Ф. I 14) powiada, że Gonorski wystąpił na tej katedrze po zgonie Srezniewskiego, co nie jest możliwe, bo ostatni umarł po Gonorskim (12 września 1819 — Gonorski w sierpniu tegoż roku), Bahalej (II 491) podaje, że został adjunktem literatury, ale jak najczęściej bez daty, w drugim zaś miejscu, mówiąc o wykładach literatury ros. (II 575—6) Gonorskiego opuszcza. Сумцов (И. Ф. II 71) tak samo daty nie podaje. Należało to sprawdzić podług drukowanych spisów wykładów za 1818—19 lata, których nie miałem.

losy. Gonorski za młodu zeszedł z tego świata, żeby mógł czemś trwalszem się zaznaczyć w piśmiennictwie, chociaż drobna jego rozprawka o duchu Horacego i Tybulla, a jeszcze więcej „o naśladowniczej harmonii słowa“ świadczy i o zdolnościach i o zamiłowaniu do literatury. O jego płodnej roli, jako redaktora „Ukraińskiego Wiestnika“, powiemy niżej. Gonorski należy do tych szlachetnych przedstawicieli młodszych sił uniwersytetu charkowskiego, którzy całą pracę włożyli, aby nauka, krzewiona w audytoryach uniwersytetu, znajdowała echo w szerokich kołach społeczeństwa całej Słobodzkiej Ukrainy; jest on doskonałym popularyzatorem zdobyczy wiedzy i nowożytnej myśli.

Seryę Francuzów w Charkowie godnie zaczyna prof. greczyzny Jakób Belin de Ballu (1753—1815) znany w świecie uczonym jako tłumacz (na franc.) Lukianosa z komentarzami, oraz z innych prac ¹⁾. W Charkowie objaśniał w różnych latach (1805—1811) Herodota, Homera, Eurypidesa, Platona, nadto w kursach dodatkowych zaznajamiał słuchaczy z literaturą francuską dawną i nową i z językiem włoskim (tragedye Metastasia i Tassa Jeruzolima wyzwolona). Rommel powiada, że Belin był zabawnym oryginałem, i zawołanym gadułą; prelekcyje jego miały duże powodzenie, gdyż odznaczał się darem deklamatorskim. O talencie jego oratorskim świadczą mowy na uroczystych aktach. Następcy jego: Serb Sawwa Milinowicz, jako adjunkt, i Bazyli Dżunkowski, w roli profesora zwyczajnego, zgoła nie odpowiadali swemu zadaniu.

Pierwszym klasykiem łacińskim był Leopold Umlauf (1757—1807). Kształcił się w uniwersytetach erfurckim i wiedeńskim, poczem został profesorem nadzw. literatury niemieckiej, z wykładem po łacinie, w uniwersytecie lwowskim (1784—1803), skąd zabrał go Seweryn Potocki na zwyczajnego profesora literatury łacińskiej, estetyki i deklamacyi. Dwa zaledwie lata w Charkowie wykładał. Dziwna to rzecz: we Lwowie zostawił niedobrą po sobie pamięć, w Charkowie zaliczał się do utalentowanych prelegentów i jest chwalony jako najlepszy kolega i oddany całkowicie uniwersytetowi. O czasach lwowskich mamy autentyczne dane: ²⁾ Umlauf był profesorem w nadzwyczajnym stopniu niedbałym, miesia-

¹⁾ Szulc. II. Ф. II 146—150.

²⁾ Finkel i Starzyński. Historia uniwersytetu lwowskiego. Lwów 1894 cz. I 75—76, 136.

cami nie chodził na prelekcje i chociaż zwierzchność uniwersytetu robiła mu nagany, nie to nie pomagało. Te zaś wykłady, które miewał, były mało użyteczne: „przed audytoryum, nie umiejącym języka, deklamował Wielanda Abderiten lub inny utwór niemiecki i ledwo od czasu do czasu objaśniał jaki zwrot niezwykły“. Doszło do tego, że w r. 1789 Umlauf nie miał ani jednego słuchacza świeckiego, chodzili tylko pod przymusem alumni wydziału teologicznego.

Zgoła co innego czytamy w mowie pogrzebowej Belin de Ballu ¹⁾: występuje tu postać Umlaufa, jako pierwszorzędnego profesora, którego zamiłowanie do języków starożytnych nie miało granic, który znał świetnie i literatury nowsze; rozwodzi się mówca o jego zdolnościach, sangwinicznym i żywym charakterze, głębokiej uczuciowości, przechodzącej nieraz w egzaltację. Jeśli odrzucić połowę tych pochwał, które w tej ciekawej mowie rozłącza Belin de Ballu, zawsze zostanie postać niepospolitego uczonego i człowieka. Chociaż wtedy mowy pogrzebowe przepełnione były panegiryzmem bez umiarkowania, lecz trudno przypuścić, aby mówca tak wychwalał człowieka bez wartości, skoro przemawiał wobec całego uniwersytetu, który przecie znał swego towarzysza pracy i w mowie Belin'a czuje się, że to istotnie smutna ceremonia dla całego ciała nauczycielskiego. Dowodem szacunku kolegów jest obranie Umlaufa pierwszego roku dziekanem (1805), które się powtórzyło i w następnym. W tym samym roku Rada uniw. wybiera Umlaufa na wizytatora szkół w gub. czernihowskiej i połtawskiej.

Prof. Umlauf zakończył życie tragicznie: 9 stycznia 1807 zadał sobie nożem rany, nie chciał zgodzić się na leczenie, długo się męczył nim wyczerpanie z braku jedzenia, gdyż nie chciał nic jeść, i upływ krwi nie przyprawił go o śmierć, 23 stycznia. Nie chciał nic mówić — i kiedy go koledzy profesorowie pytali o przyczyny,

¹⁾ Mowa ta nie była ogłoszona, przechowała się w oryginale francuskim w archiwum uniw. chark. i wydrukowana u Bahaleja I 940—942. Belin de Ballu powiada, że Umlauf ur. się w 1758 w Eichsfeld, królestwie pruskiem. W historii zaś uniw. lwowskiego data urodzin: 4 listopada 1757 w Gildenhausen w Moguncyi. Przypuszczalnie Belin de Ballu opierał się na opowiadaniach, bo opis służbowy Umlaufa, który się zachowywał w Charkowie składa się z paru wierszy (u Bahaleja I 498) i bez żadnych ścisłych dat, więc źródła Prof. Finkla są pewniejsze.

raz tylko odezwał się po niemiecku w te słowa: jam nieszczęśliwy, lecz niewinny.

Głęboko to zagadkowa postać. Czy nie w tym, niestety, nieznanym dramacie, kryje się objaśnienie, małej jego popularności we Lwowie? Może nie czuł powołania do wykładu literatury niemieckiej, chciał się wyrwać z możliwie niemiłych stosunków z kolegami we Lwowie, którego uniwersytet miał cele germanizacyjne? Może nosił w duszy jakieś nieszczęście, którego nie mogło zmienić ani otoczenie ani uznanie, które pozyskał. Trudno o tem wiedzieć, ale Umlauf należy do pokolenia romantycznego w Niemczech, które wydawało ludzi, nigdy nie mogących przystosować się do życia.

We Lwowie Umlauf nie drukował, w Charkowie wygłosił mowę: *De arrogantia in litteris*¹⁾; w niej z ogniem powstaje na tych uczonych, szczególnie filozofów, którzy ubiegając się za rozgłosem, bez dokładnego zbadania tego, co zdziałali już inni, uznają tylko swoje wymysły za niezbite prawdy — i tacy szkodzą nauce, bo nadwerężają do niej zaufanie. B. de Ballu powiada, że Umlauf zaczął pisać dzieło o estetyce, ale go nie ukończył²⁾.

Katedra literatury łacińskiej pozyskała doskonałą siłę i śmiało można powiedzieć, że jaśniał na niej Krzysztof Rommel (1781—1859)³⁾. Niepospolity ten człowiek spisał swoje „*Erinnerungen*“, które przenoszą nas w inne sfery życia — do czystych krynic nauki, jakimi były uniwersytety niemieckie i występuje z nich postać młodego uczonego, który pojechał na dawne stepy kozackie rzucić ziarna tej czci dla nauki, którą sam był do głębi duszy przejęty. Wspomnienia Rommela są w swoim rodzaju typowe: jeżeli przewyższa on wielu ze swoich kolegów-Niemców, profesorów charkowskich, i napięciem siły oddania się wiedzy i potrzebą na wszystko bez żadnego uprzedzenia narodowościowego, to jednak i tamci wszyscy przeszli sferę naukową, którą tak żywo

¹⁾ Znajduje się w zbiorze: Рѣчи говоренныя въ торжественномъ годовомъ Собраніи Императорскаго Харьковскаго Университета 17 января 1806 г.

²⁾ Po Umlaufie został księgozbiór bardzo skromny — 20 tomów, wśród tych dzieło o konstytucji polskiej 3 maja po niemiecku (prawdopodobnie jest to znane tłumaczenie pracy Kołłątaja, Dmochowskiego i in., które uskutecznił Linde). Dla historyków uniw. lwow. nadmieniamy, że zachował się po Umlaufie jego własny portret.

³⁾ *Konversation Lexicon*. Leipzig 1878 XIII 780; *Bahalej* I 651 pas., Chałanski H. Ф. I 19, J. Szulc ib. 150—159.

opisuje Rommel. Ten uczony pochodził z Kassel (w Hessen), gdzie ojciec jego był pastorem. Odebrał wychowanie domowe i licealne, które odznaczało się duchem rozsądnej humanitarności. Z początku studyował w Mahrburgu teologię, ale po upływie roku przeniósł się do Getyngi, do tamecznego uniwersytetu, tego „palladium niemieckiej uczoności“. Tu, jak sam przyznaje, otworzył się mu nowy świat dla myśli, „bezgraniczna arena stanęła przed oczami“. I rzeczywiście, choć wiemy, jak świetną była ta wszechnica, wszakże czytając Rommela, jeszcze więcej jesteśmy pod urokiem tej plejady uczonych, tego ducha akademickiego, który rozlewał się z tego uniwersytetu całą pełnią. Oto wielki filolog Heine przyjmuje młodego adepta klasycznej nauki do swego seminaryum: „choć w sposobie jego bycia było coś szorstkiego i arbitralnego, kiedy jako nieodgadniona wyrocznia wychodził ze swego gabinetu, lecz mnie nie zastraszało pierwsze wrażenie... i często jego rozumne, przenikliwe oczy zwracały się na mnie z miłością“. Słuchacze zawdzięczali swój rozwój estetyczny jego archeologicznym wykładom o nieporównanych wzorach sztuki klasycznej: on nauczył ich rozumieć piękno antycznych form, dotychczas dla nich niedostępne, wskazał całe bogactwo starożytności. Inni profesorowie: „Eichhorn, Heeren, Schlötzner, wprowadzili mnie do dziedziny dawnej i nowszej historii i ogólnej geografii“. Rommel nie zasklepiał się w fakultetowych przedmiotach, będąc przeciwnikiem „cechowego rozgraniczenia i zachodził na wykłady prawie wszystkich koryfeuszów uniwersytetu: Ammona, Plancka, Püttera, Martensa, Blumenbacha“; ostatni „obudził zamiłowanie do rozumnego patrzenia na przyrodę... nie zapominałem być w klinice położniczej Osiandera, posłuchać kostycznych wycieczek znakomitego chirurga Richtera przeciwko męczyliterkom-filologom i nie nudziłem się na przepojonych samochwalstwem wykładach anatoma Wriesberga“. Sam Rommel nie był potem olbrzymem nauki, ale w tem jego zasługa, że oceniał wielkość innych i doskonale zdawał sobie sprawę, jaki zbiór uczonych posiadają Niemcy i zachował dla nich cześć najwyższą. Z bólem mówi, że to poszanowanie „chełpliwa, urosła w politycznych zamieszkach¹⁾ młoda Germania, potem tak bezczelnie od siebie odrzuciła“. Wspomina Rommel o wielu uczonych, z którymi się później spotykał w czasie podróży. Więc widzimy Johana Müllera, którego cześć

¹⁾ Dodajmy także do tych słów Rommela: i na romantyzmie.

cały świat uczony za wszechstronność geniuszu i wiedzy, za sławę historycznych prac, za liberalizm i humanitarność wrodzoną, stawiającą go ponad mialkie intrygi; pamięć jego była niewyczerpana: najwięcej zaś zdumiewała wszechstronność jego poglądu, która mu nawet niekiedy szkodziła. Przesuwają się przed nami, jak w kalejdoskopie: poważna i szanowna postać Eschenburga, Niebuhra, „genialnego“ i dobrodusznego Dobrowskiego, sławnego filologa Hermana, który miał wojskowe nawyki i czasami zjawiał się na katedrze w botfortach z ostrogami; mignie przed nami „tęgi, niezmordowany, mocno zajęty sprawami rektoratu“ Fichte. Opowiada Rommel, jak w Berlinie genialny filolog Frydrych August Wolf zaprowadził go na prelekcję Buttmana o klepsydrach, która była niesłychanie długa: ta *contradictio in adjecto* zgniewała okrutnie Wolfa, który nie chciał dosiadywać do końca i wyciągnął, prawie siłą Rommela, uprowadzając go do traktyerni na piwo. Przestając z tyloma mężami, przysłuchiwał się Rommel ich wspomnieniom o sławnych poprzednikach (Lessingu i t. d.), i zaznaczając to wszystko, powiada: „pomimowoli przychodzę do przekonania, że śmierć nie zdoła postawić nieprzebytej tamy w świecie ducha; że na tej ziemi, jak na firmamencie niebieskim, świeczniki to wschodzą, to zachodzą“. Rommel studiował filologię klasyczną, oprócz tego zaczął pracować nad wschodnimi rzeczami: jego rozprawy geograficzne o Arabii, Kaukazie i starożytnej Azji zwróciły na niego uwagę uczonych. 1804 r. zostaje docentem w Getyndze, ale rychło powołano go na extra-ordynariusza do Mahrburga, na katedrę wymowy i języka greckiego, zajmowaną dotąd przez Kreutzera. Tymczasem ogólne rozprzężenie Niemiec, spowodowane wojnami Napoleona, groziło zamknięciem wielu uniwersytetów. Jeszcze w 1803 r. Rommel otrzymał był wezwanie do Charkowa, które powtórzyło się po czterech latach: „niedługo się namyslałem — powiada Rommel — przedemną odkrywała się szeroka i wolna arena. Żądza działania wabiła mnie do kraju, jeszcze nietkniętego wykształceniem, gdzie ja, w kwiecie wieku, wolny jak ptak, pełen zdrowia i sił, mogłem rzucić kilka ziarn nauki. To pragnienie wzięło górę nad miłością do ojczyzny“. Niezmiernie ciekawie opisuje Rommel swoją podróż przez Lwów, Kijów, gdzie omal nie utonął w nurtach Dniepru, stepy małopolskie, na których go raz zostawiono samego. Nie zrażały go te wypadki. Pełen niezmordowanej energii, jedzie on przez stepowiska, a myśli przenosiły go „do audytoryum, napelnionego młodymi, żą-

dnymi wiedzy kozakami". Musiał wspominać i swoje rozmowy ze znakomitym Wolfem, któremu także proponowano katedrę w Charkowie. Wolf odmówił, ale ciągnęło go zainteresowanie temi stronami i przeto „przejmowała go entuzjazmem myśl pomieszkania koło miejsca zesłania Owidyusza, koło Odessy i wpośród pomników państwa Bosforskiego, myśl zakosztowania wina z greckich wysp“.

Jednem słowem, przybywał do Charkowa człowiek bardzo wybitny, gruntownej wiedzy, o żywym umyśle i szerokich poglądach. Będąc gorącym patriotą niemieckim (ze szkoły Fichtego, który nań wywarł wpływ decydujący), nie wypowiada ciasnych zapatrywań. Kiedy jego rodzinne strony wcielono do królestwa Westfalii, utworzonego przez Napoleona Wielkiego, Rommel z całą bezstronnością przyznaje niewątpliwą wyższość Francuzom w sprawie organizowania państwa. Z nieklamana życzliwością odnosił się ruchliwy, dzielny i wysoce inteligentny Rommel do kraju, w którym wypadło mu pracować. Przedewszystkiem wziął jako służącego dymisyonowanego żołnierza, z którym rozmawiając, uczył się po rosyjsku. Wykłady zaś swoje prowadził po łacinie. Ogłaszając swoje kursa, Rommel w prospektach wykładów dał wstęp do słuchaczów, w którym roztrząsa znaczenie i cel filologii klasycznej i przedstawia jej zakres, oraz podziały na poszczególne dyscypliny. Z katedry Rommel objaśniał autorów, wykladał rzymskie starożytności i encyklopedyę filologii, do której wchodziły wiadomości z powszechnej literatury, estetyki, egzegezy, krytyki. Rommel takie wypowiada poglądy na filologię: „wydałem wojnę suchemu zjadaniu liter i wskazywałem naukom filologicznym wyższe, samodzielne, różnostronne zadanie. Zajęcia samą łupiną, martwemi formami języka wysuszają umysł i serce młodzieży“. Rommel kochał się w instytucjach Hellady i Romy, wielbił ich ducha i niezłomnie wierzył, że historyczne dzieła, wzory wymowy i poezyi muszą mieć ogromny wpływ na uczucia młodzieży i rozwój społeczny całego narodu, jeżeli, jak powiada, znajdują się rozumni i myślący tłumacze dzieł starożytnych. Badanie świata klasycznego powinno iść śladem Winkelmana i Heinego — być żywym estetycznym poznaniem.

Zatrzymaliśmy się dłużej przy osobistości Rommela, aby podkreślić jak bogaty, owoce, a przedewszystkiem nowy świat myśli i pojęć wnosili, w wyższym lub niższym stopniu, przedstawiciele nauki europejskiej. Rommel był jednym z najwybitniejszych, to też imponował on całemu uniwersytetowi. Tem bardziej jednostka ta,

pełna zapалу, szczerze oddana swemu powołaniu, wywierać musiała doniosły i dobroczynny wpływ na umysły młodzieży. Nawet mylne poglądy Rommela były dobroczynne dla nowego uniwersytetu. Boć niewątpliwie Rommel się mylił, co do zadań filologii: zanadto jednostronnie odrzucał badania językowe, zapominając, że one stanowią część integralną tej nauki; nie sformułował jeszcze jasno zakresu historii literatury, która go wyłącznie zajmowała, lecz był jednym z tych, co przeczuwali konieczność rozgałęzienia wielce skomplikowanej umiejętności filologicznej. Otóż Rommel, nie lubiąc badań krytycznych tekstów, zaniedbywał to na swych wykładach; a nie ulega kwestyi, że nie miał kadrów odpowiednio przygotowanych słuchaczy, więc praca ściśle filologiczna, nie dałaby była żadnej korzyści. Rommel zaś pociągał swych uczniów szerokimi rzutami historyczno-literackimi, wlewał mnóstwo zapалу do obrazów świata klasycznego, nauczając, że studyowanie helleno-rzymskiej kultury wzbogaca wiedzę i rozwija uczucie piękna, oraz kładł mocny nacisk na to, że wzory znakomitych czynów i charakterów starożytności wywołują pragnienie ich naśladowania i uszlachetniają.

Rommel sam wylicza swych najlepszych uczniów — ani jeden z nich nie poświęcił się potem filologii klasycznej, lecz wpływ mistrza dobroczynnie oddział na ogólny ich rozwój; w działalności zaś najwybitniejszego, Koeppena (późniejszy akademik w Petersburgu), znajdujemy wyraźne ślady szerokich poglądów i kierunku myślowego znakomitego Rommela ¹⁾.

Charkowski uniwersytet miał dobrych nauczycieli historii. Antoni Dugour ²⁾, autor licznych prac historycznych i geograficznych, był profesorem szkoły centralnej w Paryżu. Chwalił się on, że pierwszy z Francuzów odważył się w samym Paryżu wziąć w obronę nieszczęśliwego króla, Ludwika XVI i dlatego musiał uchodzić do Anglii, skąd przejechał do Rosyi i w Charkowie obrany został profesorem (1807—1816). Dugour znał gruntownie nauki hi-

¹⁾ Adjunktem przy Umlaufie i Rommela był Mikołaj Paqui de Sauvigny, który się wcale Potockiemu nie udał: słynął jako mierność i najdłużej z cudzoziemskich profesorów w Charkowie przebywał (1804—1834). Zasługi następcy Rommela, Johana Kroneberga, należą już do następnego okresu.

²⁾ Лебедiew Вѣстникъ Европы 1876 III 135—176, Бузескул И. Ф. II 246—251, Suchomlinow l. c. 252—253; Rommel 63—64. Dugour przyjął potem poddaństwo rosyjskie i zmienił brzmienie swego nazwiska na Degurowa (czasem występuje jako Dingurow).

storyczne, które postawił na stopie należytej. Ciekawa jest jego rozprawa p. t. *Critique et défense de l'histoire* (Рѣчи 30 августа 1808); w niej wypowiada poglądy, które wtedy były wogóle nowością w nauce. Kładzie nacisk ten uczony na konieczność badania historii wewnętrznej, życia kulturalnego i ekonomicznego, dowodząc, że „zwyczaj, prawa, obyczaje, handel, finanse i t. d. — wszystko co przyczynia się do poznania przeszłości narodów, powinno być nierozdzielne z obrazami wojen i rewolucyi. W samej rzeczy, jakże mamy sądzić o wpływie przewrotów politycznych, kiedy nam brakuje koniecznych danych nato, ażeby ocenić i stan społeczeństwa, który je poprzedzał, i stan, który po nich następował?” Na nieszczęście, historycy zaniedbują te sprawy i znajdujemy u nich „bitwy, oblężenia, traktaty, genealogie, śluby i mnóstwo nieważnych wydarzeń, opowiadanych przytem gazeciarskim stylem“. Dugour badał ostatki Tatarów nogajskich i wydał o ich cywilizacyi bardzo ciekawą rozprawę po francusku (1816). Był on zupełnie na wysokości zadania, ale w charakterze jego brakło szczerzego oddania się tylko nauce; jako człowiek bardzo ogłodzony i zręczny, umiał rozwikływać pewne trudności, które miał przed sobą uniwersytet, położył przytem znaczne zasługi, jako wizytator szkół. Zaprağnał szerszej kariery, dał się poznać w ministeryum i później, w czasie reakcyi, na stanowisku uniwersyteckiego rektora w Petersburgu (1825—1836) grał bardzo dwuznaczną rolę, jako gorliwy poplecznik gaszenia nauki i swobody akademickiej. Jego mowa, która służyła za rodzaj programu reakcyi wyszła i w przekładzie polskim: *Mowa o kierunku nadanym wykładowi nauk w uniwersytetach*, tłumaczył Leon Rogalski (Wilno 1823).

Po ustąpieniu Dugour'a, dzieje powszechnie wykładali adjunkci: Damian Adamowicz, wspomniany Gonorski i Eugrafus Fiałomafitski. Ostatni należy już do okresu po 1820 r.; występuje on także, jako dzielny wydawca *Ukraińskiego Wiestnika*, o czem później będzie mowa.

Na profesora historii rosyjskiej powołał uniwersytet charkowski głośnego Mikołaja Karamzina, który nie przyjął zaproszenia¹⁾. Kiedy nie można było znaleźć innego kandydata, wizytator Tymkowski zwrócił uwagę na nauczyciela szkoły w Woroneżu, któremu polecono w roli lektora (1807 r.) wykładać kurs historii Rosyi.

¹⁾ Ławrowski Рус. Архив. 1869 str. 2017—2021.

Gabryel Uspienski (1765—1820)¹⁾ z seminaryum duchownego w Siewsku przeszedł do instytutu nauczycielskiego w Petersburgu, poczem nauczał w Woroneżu. Tu na rozwój jego miał wpływ decydujący Eugeniusz Bołchowitinow, późniejszy metropolita kijowski i zasłużony pisarz historyczny; utworzyli oni rodzaj koła literackiego, do którego należał i G. Pietrow, w następstwie dyrektor Igo gimnazjum w Kijowie. W karyerze profesorskiej Uspienski posuwał się szybko i już 1813 r. został prof. zwyczajnym. Jako autor, znany jest z dzieła o starożytnościach rosyjskich²⁾, które było niejako uzupełnieniem historii Karamzina, traktującej prawie wyłącznie o sprawach zewnętrznych. Pomysł takowego opracowania podsunął Uspienskiemu Tymkowski. Opracowanie to na owe czasy było bardzo pożyteczne i długo nie miało równego sobie, co do ujęcia całości. Uspienski, który wiele zawdzięczał obcowaniu z uczonym historykiem Bołchowitinowem, z dużym nakładem pracy wykonał mozolne zadanie: głównie czerpał ze Strittera, Tatiszczewa, Szczerbatowa, Boltina, korzystał z opisów cudzoziemców i w. in. Jakkolwiek niewątpliwą jest zasługa Uspienskiego, praca jego świadczy tylko o odczytaniu i znajomości prawodawczych pomników, nie odznacza się zaś wcale talentem. Pomijamy zgoda chybione rozdziały o religii pogańskiej lub pochodzeniu narodu rosyjskiego, bo w nich Uspienski złożył daninę ówczesnym poglądom i winy za to nie może ponosić. Główna wada, że całe dzieło pisane nadzwyczaj ciężko, bez najmniejszego daru pisarskiego; autor nie okazuje samodzielności i prawie cała ta księga to kompilacja, prawda, zrobiona umiejętnie, ale tylko kompilacja i przeto Uspienskiemu niezmiernie daleko do współczesnych mu historyków rosyjskich: Karamzin przewyższa go o całe niebo talentem, Kaczenowski krytycznem przetrawieniem zjawisk historycznych, Strojew głębokością badań.

Wogóle, trzeba nadmienić, że Uspienski został zbyt przechwalony przez swych biografów. Jako autor, ma niewątpliwie znaczną

¹⁾ Suchomlinow I. c. 87—91; Ławrowski II 221—226; Bahalej I 525, 644, II 675—7 II. Ф. II 312—319; Средневский. Recenzja 35—36 (datę urodzin podaje 1768).

²⁾ Опытъ повѣствованія о русскихъ древностяхъ (2 tomy X 1811—12 i 2ga ed. 1818). Z porady prof. uniw. wil. Żegoty Onacewicza, Antoni Hlebowicz sporządził przekład tego dzieła p. t.: Krótkie opisanie starożytności rosyjskich (2 tomy. Wilno 1822).

za sobą zasługę, lecz trudno się dopatrzeć takowej w jego zawodzie profesorskim. Uspienskiego żadną miarą nie można stawieć na jednej linii z Ryżskim lub Osipowskim, którzy stworzyli w swoim rodzaju szkołę, Uspienski zaś w tym kierunku nie potrafił nic zrobić; trzy-nastacie lat wykładał przedmiot, który mógł być najwięcej dostępnym i interesującym i nie tylko nie pozostawił ani jednego ucznia, lecz wogóle nie umiał zachęcić do samodzielnych studyów nikogo. Na jakiej podstawie nazwany jest „świetnym lektorem“¹⁾ nie wiemy, bo ani Seliwanow, ani Rozaljon-Soszalski nie charakteryzują go wcale jako profesora: ostatni bowiem mówi tylko o znajomości prawa rosyjskiego, która znamionowała Uspienskiego. Przeciwnie, zgoda nieowocna działalność Uspienskiego każe z całą pewnością przypuszczać, że profesor ten, przedtem dłuższy czas nauczający w średniej szkole, ten sam system wykładu zastosowywał i w uniwersytecie. Jeżeli cudzoziemcom przeszkadzała bardzo częsta słaba znajomość łaciny wśród uczniów, to Uspienski tego szkopułu nie miał, i tylko przez swój jałowy i zimny wykład odstręczał słuchaczy.

Katedra filozofii, na wzór uniwersytetu wileńskiego, przydzielona była do fakultetu moralno-politycznego, lecz od 1811 r. stanowiła obowiązkowy przedmiot i dla słuchaczy wydziału literatury.

Johan Baptysta Schad, profesor filozofii, pod względem nauki i samodzielności poglądów, prawdopodobnie najwyższa siła w Charkowie, przeszedł tam z Jeny, gdzie był docentem. Polecali go Sewerynowi Potockiemu Goethe i Schiller²⁾. Schad był naprzód w klasztorze u Benedyktynów, potem wstąpił do Jezuitów w Bamberdze, skąd potajemnie uszedł i zaczął występować jako zajadły przeciwnik klasztorów, drukując zjadliwe broszury. Pozostawił nadto swoje pamiętniki³⁾, ale te nie mogą iść w porównanie z Rommelowymi. Schad miał na celu oczernienie nienawistnych sobie mniichów, następnie odznaczał się chępliwością i nieszczerością i chciał robić wrażenie: rozwodnił przeto swoją autobiografię nudnymi a często ckliwymi wtrętami o filozofii, religii, które rozpierają opowieść, czyniąc z niej nagromadzenie luźnych traktatów. Brakowało mu gorącego i jasnego uczucia, jakie znamionuje Rommela; było w nim

¹⁾ И. Ф. II 315.

²⁾ List Goethego do Potockiego: Ławrowski II 226—227.

³⁾ Lebensgeschichte 2 Aufl. Altenburg 1828 3 B.

głębokie oddanie się nauce, ale przymieszka nienawiści i wiele względów egoistycznych przemawia z tego pamiętnika, który trzeba brać cum grano salis¹⁾. Nadto, o charkowskim okresie swego życia Schad w tej autobiografii nie mówi. Rommel stawia go wysoko jako uczonego i prelegenta, atoli dodaje, że jako człowiek był to cynik z nałogiem do kieliszka.

Bądź co bądź Schad okazał się profesorem znakomitym, i nauka jego w Charkowie przyniosła znaczne plony. Posiadał on gruntowne przygotowanie filozoficzne: na jego pracach widoczna jest znajomość dzieł wybitniejszych przedstawicieli myśli, sam całkowicie się skłaniał ku nowej metafizyce niemieckiej Kanta, Fichtego i Schellinga, systemata ich wyrozumiał dokładnie, atoli sam dążył do wytworzenia własnej filozofii. Jakkolwiek nie udało mu się stworzyć swego systematu, w pewnych pomysłach i poglądach cechuje go samodzielność i należy on do wybitniejszych drugoplanowych metafizyków niemieckich. Sam Schad nazywał siebie kontynuatorem myśli Leibniza, lecz z równym prawem można go nazwać zwolennikiem Fichtego, do pewnego stopnia Platona, Arystotelesa i Schellinga. Schad wydał w Charkowie swoją logikę²⁾, rodzaj propedeutyki filozoficznej, pisaną świetną łaciną, w której był nieporównanym wirtuozem. Autor zbija słynną naukę Kanta o antynomiach, że między subjektem i obiektem absolutne przeciwieństwo; podług Schada, nietylko takowego nie ma, ale formy przedmiotów i formy naszego ducha są te same. Cała ta logika przeniknięta fichteanizmem, podług którego poznające „ja“ nieodmiennie przeciwstawia sobie „nie ja“, a dzięki działalności rozumu znowu się łączy „ja“ i „nie ja“ w jedynem — „ja“. Wiadomo, że Fichte nie opracował własnej logiki, przeto i z tego powodu księga Schada ma znaczenie, gdyż komentuje ona „subjektywny idealizm“ Fichtego³⁾. Metafizyki Schad nie zdążył opracować, a jako dalszy

¹⁾ Są tu kłamstwa bijące w oczy: Schad opowiada, że czuł się w klasztorze chorym i lekarze nie wróżyli mu długiego życia; wtedy oddał do druku broszurę przeciw zakonom, z takim wyrachowaniem, że gdy książka się ukaże, on już umrze(!) Jakoż można było wyrachować, nie objaśnia, lecz wiadomo, iż Schad żył potem niezmiernie długo.

²⁾ *Institutiones philosophiae universae Tomus Primus Logicam puram et applicatam complectens* 1812. Voigt (142) nieprawidłowo podaje rok wydania: 1811.

³⁾ Leickfeld u Bahaleja I 653—655.

ciąg jego filozofii ukazało się prawo natury (*Institutiones juris naturae* 1814), gdzie Schad wypowiada zdanie, że celem filozofii jest badanie, co to jest rozum i wolność. Podzielając w zupełności twierdzenia Rousseau o powstaniu państwa drogą umowy, Schad w wymownych słowach roztacza dogmaty prawa przyrodzonego: wymagają one absolutnej wolności sumienia i wyznania, wolności rozumu i myśli, wolności nauki i uniwersyteckich wykładów.

Można powiedzieć, że filozofia Schada była znanadto trudna dla kraju, gdzie zaczynano wprowadzać nauki i zdawać by się powinno, że wykłady jego pozostaną bez echa. Z tem wszystkiem Schad posiadał dużą zdolność pedagogiczną, mówcą był zawołanym i swojemi lekcjami potrafił elektryzować słuchaczy. Miał specjalny dar nakłaniania do pracy i do poświęcenia się tej królowej nauk. I widzimy, że w tym Charkowie, gdzie o prawdziwej filozofii nie słyszano nawet, zaczynają pracować na tej niwie. Mamy do zanotowania 12 doktoryzacyjnych dyssertacji, które wyszły z pod ręki Schada: naturalnie rozprawy te nie mogą być zaliczone do poszukiwań samoistnych, lub rościć prawa do znaczenia naukowego; nawet na owe czasy nie przynoszą one prawie nic, ale jako objaw tak szybkiego oddziaływania uniwersytetu, ogromnie zastanawiają. Wszyscy ci doktoranci niewolniczo trzymają się poglądów Schada, który przytłaczał swoją wiedzą i talentem. Nawet, jeżeli przypuścimy, że dla połowy tych aspirantów pobudki otrzymania tego stopnia były weale nie płynące z zamiłowania w czystej wiedzy¹⁾, nie umniejsza to roli oświatowej uniwersytetu, a w szczególności Schada, że zniewalał młodych „kozaków“ do zagłębiania się w odcłanie myśli ludzkiej; — jednostka która przeszła doktoryzowanie się i obronę dyssertacji, z natury rzeczy pozostawała już na wyższym szczeblu kultury. Niemniej warto zaznaczyć, że z pewnością za wpływem Schada zjawia się tłumaczenie rosyjskie tak trudnego do przekładu filozofa, jakim był Fichte²⁾.

Równorzędnie z Schadem, jako adjunkt, wykładał jego uczeń, Andrzej Dudrowicz (1783—1830) rodem z Dukli (prawdopodobnie Serb). Nie był on równym swemu mistrzowi, ale prelegen-

¹⁾ Stopień doktora, przy objęciu stanowiska urzędowego w państwie dawał odrazu wysoką rangę.

²⁾ Истиннее изложение, въ чемъ состоитъ сила новѣйшей философіи X. 1813, tłumaczył S. Jesikorski.

tem był doskonałym i bardzo lubionym przez uczniów. Daniłowicz z uznaniem odzywa się o jego wiedzy. Główna rola Dudrowicza przypada na okres następny, więc obszerniej tu o nim nie będziemy mówili. Dudrowicz przyczynił się do założenia kościoła katolickiego w Charkowie.

Na wydziale prawnym ustanowiono katedry: 1) filozofii: 2) teologii 3) pisma św. i historii kościoła¹⁾ 4) prawa przyrodzonego 5) prawa rosyjskiego 6) praw znaczniejszych dawnych i terażniejszych narodów 7) dyplomatyki i ekonomii politycznej.

Z wydatniejszych sił tego działu umiejętności zasługują na wielce zaszczytne wspomnienie: Ludwik Jacob, pierwszorzędnym ekonomista niemiecki, autor prac głośnych w całej Europie. Niestety, zbyt niedługo przebywał w Charkowie (1807—1809). Był to może najwięcej samodzielny badacz, człowiek poważny i w całym tego słowa znaczeniu mądry. Ułożył on 7 podręczników (logiki, psychologii, etyki, prawa przyrodzonego, ekonomii, powszechnej gramatyki, retoryki) dla szkół, które były zalecone przez ministerium, jako kursy wyłożone jasno, ściśle i dostępne. W swych poglądach ekonomicznych Jacob występuje jako stronnik wolności pracy gospodarczej, handlu i podatku dochodowego²⁾.

Mniej głośnym od Jacoba był drugi ekonomista, Józef Lang, rodem Szwab, wobec charkowskiego uniwersytetu bardzo zasłużony: wykładał on tu od 1805—1819 nauki społeczne i prawne. Lang był doskonałym znawcą swego przedmiotu, nie brakowało mu także zupełnie samodzielnych poglądów, które znajdujemy w jego pracach ekonomicznych, szczególnie w *Grundlinien der politischen Arithmetik* (Charków 1811): nauka ta, podług Langa, stanowi część ekonomii, mającej zadanie badania takich zjawisk gospodarczych, które mogą być obrachowane ilościowo (np. ilość produkcji, ich ceny i wartość wytwarzania, stosunek pomiędzy dochodem czystym i brutto). Lang daje szczegółowe obliczenia, za pomocą formuł arytmetycznych i algebraicznych, i słusznie trzeba go zaliczać do poprzedników kierunku matematycznego w ekonomii politycznej, który

¹⁾ Te dwie katedry wcale nie były obsadzone, dopiero w 1819 wprowadzono wykłady teologii, ale jako obowiązkowy kurs dla wszystkich wydziałów.

²⁾ Suchomlinow 102, 137—8, Lewitski Ю. Ф. 275—7. O wpływie jego ekonomii polit. na dekabrystów ob. Семеновский, Политическія идеи декабристовъ 1909, str. 210, 228.

się znacznie później rozwinął. Nie dość tego, w jego ogólnej nauce gospodarstwa społecznego (Ryga 1807), jak dowodzi prof. Lewitski, znaleźć można pewne myśli, które po latach spotykamy głęboko opracowane i świetnie rozwinięte w dziełach sławnego Adolfa Wagnera¹⁾.

Jako luminarz uniwersytetu występuje dawniejszy profesor hejdelberski, Ferdynand Schweikart, powołany do wykładu prawa znaczniejszych narodów, zwłaszcza rzymskiego. Był on nie tylko znakomitym prawnikiem, ale uczonym o encyklopedycznej wiedzy, znawcą filozofii, oraz samodzielnym badaczem matematyki, w której doszedł do zupełnie oryginalnych pomysłów. Rola jego w Charkowie (1811—1816), oraz wogóle życie nie jest jeszcze dokładnie zbadane. Wiemy, że Schweikart obdarzony był wielkim darem słowa, że podobnie jak Rommel, przybył do uniw. chark. pełen najlepszych chęci i że wykładał znakomicie. Zasługują na uwagę jego rozumne zdania o egzaminach na stopnie naukowe, gdzie z całą słuszością powstaje przeciw uciążliwym i właściwie niewykonalnym przepisom, odznaczającym się mnogością całkiem zbytecznych przedmiotów; ciekawą jest umotywowana opinia Schweikarta o konieczności przeniesienia uniwersytetu z Charkowa do Kijowa. Rommel, który zalicza Schweikarta do najświetniejszych imion wydziału prawnego, podaje, że ostatni zamierzał dokonać wielu przeobrażeń w uniwersytecie, ale szlachetne te zamiary, z powodu przeciwności zewnętrznych, spełzły na niczem. Schweikart wygłosił piękną mowę: *De honoribus academicis* (1814)²⁾.

Wspominany już parokrotnie Eliaszy Tymkowski zostawał na katedrze prawa cywilnego i karnego, ale bynajmniej nie można go nazwać profesorem dobrym, a tem bardziej pożytecznym. Nie miał on dobrego ogólnego przygotowania prawniczego, znał praktycznie rosyjskie prawodawstwo, lecz i w tym kierunku, pomimo zdolności, nie potrafił dobrze nauczać, a to dzięki skłonności do retoryki i ubiegania się za efektami oratorskimi. Pamiętnikarz Seliwanow powiada, że w wykładach Tymkowskiego „wszy-

¹⁾ Ю. Ф. 271—272. Daniłowicz, z opowiadania, zalicza go do lepszych uczonych charkowskich, mylnie tylko pisze „Lange“, zamiast Lang.

²⁾ Rommel 68—69. Opinie S-a drukowane u Bahaleja I 606—7, 1017—19, ob. Тихомандрицкій. О занятіяхъ математикой проф. Швейкарта. Записки Х. У. 1905 I, str. I—IV.

stko było górnołotne, mówił on zawsze frazesami, a frazesy te były wyszukane, wyszlifowane i wypolerowane". Zresztą, Tymkowski nie miał najmniejszego powołania akademickiego, katedry nie cenił i, będąc jeszcze zupełnie młodym, dobrowolnie usunął się z uniwersytetu (1813 r.), woląc synekurę dyrektora gimnazjum w Nowogrodzie-Siewierskim. Ogromne zasługi położył Tymkowski na polu innem, jako długoletni wizytator i prawie organizator nowego systemu szkolnictwa w okręgu charkowskim ¹⁾.

Jeszcze musimy powiedzieć o jednej osobistości, która, ze względu na temat swej pracy naukowej, zasługuje na obszerniejsze omówienie. Był to Bernhard Reith, uczony, który miał wiele danych stać się pożytecznym historykiem wschodu Europy. Otrzymał on gruntowne wykształcenie w trzech uniwersytetach niemieckich, a w 1804 r. mianował go Seweryn Potocki adjunktem nauk historycznych w Charkowie. Nie mogąc dobić się stanowiska profesora zwyczajnego, Reith przeszedł na wydział prawny i tam do końca życia wykładał różne umiejętności. Reith był uczonym historykiem i wielka szkoda, że okoliczności zwiechnęły jego powołanie. O zdolnościach jego świadczy przedewszystkiem łacińskie dzieło, które ogłosił w Charkowie 1811 r. p. t. *Specimen historiae Ros-sorum. Pars prima.*

Biorąc do ręki wydania charkowskie początku XIX w., drukowane dość pierwotnie na bibulastym błękitnawym papierze, trudno się oprzeć uczuciu czci dla tych pracowników, bo każda najdrobniejsza nawet rozprawka jest promieniem wiedzy i myśli, który pada z tego ogniska. Może najwięcej budzi sympatii wymieniona wyżej próba historyi narodów wschodnio-słowiańskich. Czytając to „Specimen“, podziwiać trzeba pracowitość i gorliwość tego Niemca, który z całym arsenałem metody, krytyki i sumienności stara się rozjaśnić ciemne i zawiłane dzieje tych plemion. Ta część, którą ogłosił, urywa się na napadzie mongolów. Reith opierał się na kronikach Bertyńskich, Nestorze, źródłach bizantyńskich, oraz na pracach niemieckich akademików w Petersburgu. Wypowiada on wiele śmiałych hipotez, np. że pierwotny ustrój wielkiego księstwa kijow-

¹⁾ O tem Szugurow l. c. i Bahalej I passim. Seliwanow opowiada, że Tymkowski był próżny i lubił „siebie pokazywać“ (Ławrowski II 212—214. O jego niesympatycznem zachowaniu się z podwładnymi opowiada Sbitniew (Kiev. ctra-pyna 1887 XVII 290).

skiego był feodalny, odrzuca legendy t. zw. Kroniki Nestora (np. o zemście Olgi). Z obecnego punktu widzenia, książka Reitha ma tylko znaczenie dla historyografii, ale w swoim czasie wносиła nowe myśli, nowe oświecenia, więc żałować należy, iż przeszła bez wpływu: prawdopodobnie nie znał jej Karamzin, przynajmniej nie cytuje tego dzieła w swojej historii (1 tom ukazał się 1818 r.), później zaś uległa zapomnieniu. Ciekawą ona jest także z tego powodu, że jestto pierwsza próba wykładu naukowego tej gałęzi historii z katedry uniwersyteckiej. Wśród uczniów tego profesora musiała zostawić wrażenie ¹⁾.

Przechodzimy ²⁾ do wydziału fizyczno-matematycznego, który składał się z 9 katedr; miał on uczonych, którzy położyli niemniejsze zasługi od wyżej scharakteryzowanych, atoli, z natury rzeczy, umiejętności te były więcej specyalne i przeto ich oddziaływanie nie mogło być tak wszechstronne. Z tego powodu, w ogólnych tylko rysach powiemy o niektórych.

Profesorem czystej matematyki był Tymoteusz Osipowski (1765—1832) ³⁾, z Rosyan najwybitniejszy w całym uniwersytecie, autor dzieła o wyższej matematyce i doskonały pedagog; z pod jego ręki wyszli późniejsi profesorowie: Andrzej Pawłowski, Archangielski, Bajkow, a przedewszystkiem sławny matematyk, Michał Ostrogradzki. Tem więcej godną jest uznania cała działalność Osipowskiego, że doszedł do nauki samouctwem, bo w uniwersytecie nigdy nie był, skończył zaś instytut nauczycielski. Nadto, Osipowski jest jednym z pierwszych Rosyan, którzy umiłowali naukę, cenili katedrę i mieli prawdziwe zrozumienie, czem jest uniwersytet. Kiedy Osipowski wysłużył emeryturę, oddał katedrę swemu uczniowi Pawłowskiemu, lecz nie chcąc rozstawać się z uniwersyte-tem, podał się na profesora astronomii, czyniąc to z pobudek najszlachetniejszych, bo astronomii prawie wcale dotąd (1820 r.) nie

¹⁾ Ławrowski Ж. М. Н. II. 1873 I 87—105, Bahalej I 499, 946—9, 647—9, II 342; Iwanow Ю. Ф. 272—274. Veigt (151) podaje jeszcze rozprawę Reitha p. t. Ueber den Ursprung des russischen Volks, Charków 1822, lecz o niej nie mogłem powziąć żadnej wiadomości.

²⁾ Na wydziale prawnym był adjunktem niejaki Teodor Filipowicz: jego całkiem błędnie Lipiński robi Polakiem, powołując się na Bahaleja, który, przeciwnie, zalicza Filipowicza do Słowian z Austrii, właściwie Serbów (I 509).

³⁾ Czirikow Рес. Стат. 1876 XVII 463 sq.; Рес. биогр. словарь 384—8, Sincow Ф. М. I 155—9, II 1—8 i w. in.

wykładano. Można byłoby przeprowadzić pewne analogie między Janem Śniadeckim i Osipowskim: ostatni np. równie ostro występował przeciw filozofii Kanta i w swoich mowach przekładał młodzieży, aby się od tej doktryny trzymała jak najdalej.

Drugi matematyk Jan Huth¹⁾, były profesor we Frankfurcie nad Odrą, znany jest w astronomii z odkrycia czterech komet. W czasie przebywania w Charkowie (1808—1811), oprócz wykładów, opracował pierwszy plan pomiarów szerokości geograficznych, a także plan organizacyi w całym okręgu postrzeżeń astronomicznych i meteorologicznych.

Serb Atanazy Stojkowiec (1775—1832)²⁾, powołany przez Potockiego na profesora fizyki, był doskonałą siłą naukową: wyuczył się szybko po rosyjsku i w tym języku prowadził swoje wykłady, które cieszyły się ogromnem powodzeniem. Niemal o głaszał drukiem: główną jego zasługą wydanie całkowitego kursu fizyki (2 t. 1809). Zdolny i bardzo ambitny Stojkowiec stał się wpływową osobistością w uniwersytecie, atoli niepohamowana jego żądza wzbogacenia się popchnęła go do czynów dwuznacznej moralności, które skończyły się usunięciem się jego z Charkowa.

Wręcz przeciwnymi cechami odznaczał się profesor chemii Ferdynand Giese (1781—1821)³⁾, typ uczonego, który poza nauką nie miał pragnień: jeden to z najdzielniejszych przyrodników w Charkowie, którego wykłady miały poziom najwyższy: napisał on chemię ogólną (z rkpsu niemieckiego przetłumaczył Komliszyński, 5 tomów Charków 1813—1817), która nie tylko w nauce rosyjskiej ma znaczenie epokowe, ale, do pojawienia się pracy Berzeliusa, w Europie nie wiele miała sobie równych.

Te postacie jako siły naukowe górowały nad innemi, chociaż nie można odmawiać zasług i reszcie: Franciszek de Lavigne (1767—1826) wykładał zoologię i botanikę, urządził ogród botaniczny; utalentowany Daniel von Schmerfeld (1773—1811) wykładał technologię, oraz paru innych. Dość wcześnie wy-

¹⁾ Lewicki Записки X. Y. 1893 III 4—15.

²⁾ Suchomlinow l. c. 95—97, Ławrowski II 216—221; Bahalej I 215, 301—349, 506—670, Modzalewski Рус. Биограф. Слов. 432—5, Rogowski Ф. М. Ф. II 74—75.

³⁾ Bahalej I 498, 580, 674; Popow Ф. М. Ф. I 273—6 Albicki ib. 96—8.

stępują jako adjunkci uczniowie tych profesorów: Bazyli Komli-szyński, Iwan Suchomlinow, Andrzej Pawłowski.

Widzimy więc, ilu było w początkowych latach uniwersytetu zdolnych ludzi, oddanych oświacie, odznaczających się darem wykładu i wiarą w potęgę wiedzy. Od nich poraz pierwszy młodzież dowiadywała się o ruchu myśli europejskiej, wchodziła niejako w żywy kontakt z nowym światem. Wielostronna i owocna była działalność profesorów charkowskich, pozostawiła ona konkretne ślady na życiu tej prowincyi i słusznie ten pierwszy okres zaliczany jest do najlepszych z przeszłości tej instytucyi.

Należy także pamiętać, że nowa ta szkoła miała na czele kierownika niezmiernie oświeconego, o niezależnych i postępowych poglądach. Seweryn Potocki dbał ogromnie o prosperowanie wszechnicy, pracował dla niej z gorącym oddaniem się i jego przykład oraz mądre przewodnictwo dobroczynnie oddziaływały na rozwój uniwersytetu. Potocki nie mieszkał stale w Charkowie, ale był zawsze au courant wszystkich spraw, ponieważ pomiędzy uniwersytetem, a kuratorem trwała częsta i regularna korespondencya, tak iż „przepatrując protokoły Rady i widząc na każdym z nich (wypisane) opinie, wnioski i rezolucye Potockiego, całkowicie zapominamy o jego nieobecności w Charkowie i otrzymujemy wrażenie, jak gdyby on był tutaj na miejscu“¹⁾. Naturalnie Potocki często przyjeżdżał do Charkowa, osobiście przekonywał się o stanie rzeczy, poznawał blisko ludzi i warunki pracy; żywo brał do serca sprawy, zespalał się niejako z ciałem profesorskiem. Rosławski-Pietrowski podaje ciekawy fakt, że kurator, podczas pobytu w Charkowie, zaszczycał swoją obecnością wykłady profesorów²⁾. Stosunek z uczonymi był dobry, gdyż Potocki, jak pisze Daniłowicz, nie miał nic „pychy orientalnej“. Mamy liczne przykłady, że ten kurator daleki był od wszelkiego uporu i zarozumiałości³⁾.

Nie będziemy wchodzić w szczegółowe rozpatrzenie, ile zrobił dla uniwersytetu Seweryn Potocki; ominiemy nawet ciekawe sprawy

¹⁾ Bahalej II 40.

²⁾ Ж. М. Н. Источ. 1855 LXXXVII str. 3.

³⁾ Potockiemu bardzo chodziło o najszybsze zreformowanie szkół średnich i to polecił Tymkowskiemu, który wszelako, poznawszy miejscowe warunki, wskazywał na konieczność stopniowych zmian — Potocki zgodził się na to. (Kij. Star. 1891 XXXIV 399—400).

zakładania gabinetów, muzeów, ogrodu botanicznego, biblioteki, drukarni — gdzie wszędzie widnieje jego opieka i współpracownictwo ¹⁾).

Lecz najwালniejszą zasługą Potockiego na zawsze pozostanie trafny dobór sił nauczających, który jest fundamentem znaczenia szkoły. Naprasza się tu pewne porównanie, które dobitnie to uwydatni. Kurator uniwersytetu wileńskiego, Adam Czartoryski, poczytywał za niezbędne sprowadzenie do Wilna uczonych z Europy. Środek ten nie był wywołany koniecznością: uniwersytet tameczny już od 1781 r. szedł nowymi torami, a wogóle naukowość polska, chociaż stała bez porównania niżej od niemieckiej i francuskiej, miała już swoje zasoby i przedstawicieli i szła prawidłowym i coraz szybszem tempem do udoskonalenia. Atoli kurator i rektor Strojnowski inaczej się zapatrywali: im się chciało odrazu otoczyć uniwersytet blaskiem i otworzyli szeroki przystęp dla cudzoziemców, świadomie pomijając uczonych krajowych, jak Lindego, Kopczyńskiego, Dmochowskiego i w. in. Lecz przypuśćmy nawet, że ich pogląd był racjonalny, tu chodzi o to, że Seweryn Potocki w tem samem działaniu postępował daleko rozumniej, oględniej i sam przeważnie starał się poznać przyszłych kandydatów. Cudzoziemców można podzielić na 3 kategorie: pierwszorzędnych znakomitych uczonych, ludzi zdolnych i odpowiednich, i wreszcie miernoty. Czartoryski ze Strojnowskim łudzili się, że najznakomitsi podążą do Wilna, pościągając dość znacznem uposażeniem. Tymczasem mogli się zgłosić tylko przedstawiciele drugiej i trzeciej kategorii, więc chodziło o trafne rozróżnienie kwalifikacyi, aby nie sprowadzić osobistości, które szukały tylko sposobności swoją urojoną wielkość na inny wynieść piedestał. I w Wilnie robiono to nieopatrznie, a nawet lekkomyślnie i przyjęto sporo elementu, jak słusznie powiada Jundziłł, bezkorzystnego. Nie zrobiło to szkody uniwersytetowi wileńskiemu, bo liczne siły miejscowe równoważyły te braki i pozwalały mu świetnie się rozwijać, ale trzeba przyznać, że byłoby jeszcze inaczej, gdyby Wilno dostało uczonych charkowskich. Bo oprócz Bojanusa i Franków ²⁾, charkowscy cudzoziemcy na ogół przewyższają wileńskich: Abicht nie może być porównany z Schadem, Langs-

¹⁾ Voigt 49 (50), 58, 74, i pas., Bahalej I 414 sq. II 377—388; Łapin Ф. М. Ф. I 296. Potocki wnikał we wszelkie szczegóły: np. pomagał do nabycia papieru do drukarni.

²⁾ Nie wliczam tu Grodka, jako że uważał się za Polaka.

dorf stoi niżej od Hutha, Tarengi od Rommela, Cappelli od Schweikarta ¹⁾).

Nawiasowo wspomnimy, że pomiędzy uniwersytetem w Wilnie a uniwersytetem w Charkowie, w tym okresie, kontaktu prawie nie było: posyłano sobie prospekta wykładów i na tem się ograniczano. Jeden z młodych kandydatów, Gromow, miał być posłany dla udoskonalenia się i do Wilna, do czego jednak nie przyszło. Później dopiero zaczynają się pojawiać przekłady z Dziennika wileńskiego, a z większych dzieł wydano w Charkowie tłumaczenie jeografii fizycznej Jana Śniadeckiego.

Lipiński powiada, że w działalności kuratora Potockiego widać pewne wzorowanie się na uniwersytecie wileńskim i wprowadzanie urządzeń i „ritus“ liceum krzemienieckiego ²⁾). Co do uniwersytetu wileńskiego, to niewątpliwie tak było, ale wcale nie można się dopatrzyć zaprowadzenia cech ustroju szkoły Czackiego. Seweryn Potocki wysoko stawiał działalność znakomitego wizytatora: raz wyraził pragnienie, aby uniwersytet charkowski wydrukował rodzaj rozprawy o wyższości wychowania publicznego nad domowym, wskazując jako wzór mowę na ten temat Czackiego ³⁾ — lecz powtarzamy, że nigdzie w dostępnych źródłach nie można natrafić na analogie w organizacyi z Krzemieńcem.

Na ogół obraz działania uniwersytetu w pierwszych latach przedstawia się dodatnio. Prawda wymaga wspomnieć o cieniach, występujących na nim z winy ówczesnych ludzi, oraz potracić o przeszkody, wypływające z warunków miejscowych

W różnorodnem zgromadzeniu tych uczonych musiały powstawać tarcia. Widzimy to przy wyborach na ważne stanowisko rektora, głosy prawie zawsze bywają rozstrzelone: w 1806 r. na 11 obierających równą liczbę gałek otrzymują Ryżski, Schad i Szumlański; w 1810 trzynastu obierających głosuje aż na 8 kandydatów. Powstawały i właśnie na seryo, i na tle narodowościowem, i przeważnie na tle osobistych antypatyj ⁴⁾). Chociaż to były zjawi-

¹⁾ Rzecz charakterystyczna, że Langsdorf podawał się i do Charkowa na profesora matematyki stosowanej, ale, jako nieodpowiedni, otrzymał odmowną odpowiedź (Φ. M. I 211).

²⁾ Znicz I. c. 77.

³⁾ Suchomlinow 118.

⁴⁾ Z początku obierano rektora na rok, od 1811 r. wzorem uniwersytetu wileńskiego na trzy lata. Rektorami byli: 1805—1807 — Ryżski, 1807—1808 —

wiska ujemne, ale na stronę naukową mało wpływały. Gorszą była opieszałość pewnej części profesorów, oraz przekupstwa, które się zdarzały podczas egzaminów. Równie do zdrożnych rzeczy można zaliczać nadużycia rektora Stojkowicza, a jeszcze więcej donosy i skargi wzajemne do ministerium, aczkolwiek to na dobre się rozwinęło dopiero w późniejszych latach.

Najkardynalniejszą tamą dla prawidłowego działania uniwersytetu była obojętność społeczeństwa. O tej obojętności, a nawet niechęci, już wspominałem. Objawiała się ona w sposób bardzo dotkliwy dla szkoły, bo ciągle liczba uczniów była nadzwyczajnie szczupłą. Rodzice zamożniejszej młodzieży nie przywiązywali wagi do uniwersyteckiego wykształcenia, wyjątki, i to wielce nieliczne, pociągnięte zostały do nabycia wiedzy; reszta wstępowała dla uzyskania pewnych praw — co, zresztą, nie było złem, lecz i takich znajdowało się niewiele. Trwałym kontyngensem słuchaczy byli biedni, utrzymywani kosztem rządowym. Niedostatek uczniów stanowił ciągłą troskę kuratora Potockiego, który wszelkimi sposobami starał się przyciągnąć młodzież: będąc w bardzo dobrych stosunkach z wyższem duchowieństwem charkowskiem, wyrabia pozwolenie Synodu, aby część wychowalców kollegium mogła uczęszczać na prelekeye uniwersyteckie. Nadto kurator stale przypomina Radzie, aby dążyła do powiększenia frekwencji studentów.

Ten brak staje się chronicznym niedoborem na wydziale lekarskim, który do 1811 r. właściwie nie funkcyonuje. Profesorowie albo wcale nie wykładają, albo prowadzą kursa ogólnokształcące. Tak zwani „kollegiumiści“ to jedyni słuchacze medycyny. Ale i później mało się to zmienia. Oto w roku inaugurowania fakultetu lekarskiego niema na nim ani jednego słuchacza; w 1809 rektor oświadcza Radzie, że na medycynie trzech uczniów, z których jeden chory, drugi wyjechał, więc wykłady zawieszono. Dopiero po r. 1815 wydział ten zaczyna względnie prawidłowo funkcyonować. Wśród jego profesorów znajdowali się ludzie zupełnie odpowiedni: terapeuta Wilhelm Dreysig (1770—1819), Abraham Kalkau (1777—1812) Teodor Pilger, którego Rommel nazywa genialnym weterynarzem, Jerzy Koritari, Iwan Knigin (1773—1830),

Stojkowicz, 1808—1811 — Ryżski, 1811—1813 — Stojkowicz, 1813—1820 — Osipowski.

Michał Bołharewski, Jakób Gromow i Ludwik Vannoti (1771—1819)¹⁾.

Ta niedostateczna liczba słuchaczy musiała mocno dziwić Tadeusza Czackiego: Krzemieniec bowiem był przepełniony uczniami. Czacki przyjechał do Charkowa w końcu stycznia 1807 r. dla zwiedzenia tamecznego uniwersytetu²⁾. O tym pobycie sam Czacki zostawił w liście tylko parę słów: „robią mi tu wielkie grzeczności, gościnność jest wielka, mam kilku znajomych“³⁾. Nieco więcej szczegółów podaje zaufany sekretarz Czackiego, Józef Kruczkowski⁴⁾; pisze on równie o uprzejmem przyjęciu: „bale, obiady, kolacye dla J. W. Starosty nie dają nam odpoczynku. Wszyscy admirują obszerność jego wiadomości... W wolnych od zabaw godzinach bywamy na lekeyach. Rektor jest człowiek rozsądny⁵⁾, profesorów kilku jest ludzi uczonych, wszyscy prawie cudzoziemcy“. Dalej Kruczkowski donosi, że uczniowie słabo znają obce języki, co utrudnia postęp uniwersytetu; wszystkich zaś liczy się 70, z tych skarbowych 40, swoim kosztem utrzymujących się ubogich 30 — „nikt z bogatych nie oddaje swoich dzieci na wychowanie do uniwersytetu“. Namieniwszy, że „obywatele nie mają szacunku dla uniwersytetu“, Kruczkowski jako jeden z powodów przytacza, iż „pożenienie się księży profesorów, rozumiem, że także wiele wpływa na lekkoważenie tego instytutu“⁶⁾.

Nie wydaje nam się, żeby ten powód grał jakąkolwiek rolę wśród ludności prawosławnej, która nie przywiązuje wagi do celibatu. Główna przyczyna małego napływu słuchaczy leżała w braku

¹⁾ Ostatni, rodem z Fryburgu w Brizgowii, jako lekarz zajmował się praktyką we Lwowie, skąd wezwał go S. Potocki do char. uniw. 1805 r. Vannoti wydał po polsku książkę, której całkowity tytuł, jako nieznany jego biografom (Archangielskiemu i M. Popowowi) przytaczam: Wstęp do rozpoznawania i zaszczerpienia ospy ochraniającej z krótkim dziejów zbiorem powszechnie przedsiębranego tejże szczepienia. Lwów druk Pillera 1804. 8^o kart 2, str. 122.

²⁾ Właściwie był to tylko pozór: chodziło o usunięcie Czackiego, z powodu toczącej się wojny, z zachodnich prowincyi, ob. Chmielowski T. Czacki Pburg 1898 str. 66.

³⁾ List do Piaseckiego 3 lutego 1807 r. Rolle Ateny Wołyńskie. Lwów 1898 str. 190.

⁴⁾ Do Piaseckiego 10 II 1807 ib. 190—191.

⁵⁾ Ryżski.

⁶⁾ Trzech było ex-duchownych: z nich Schad i Sauvigny byli żonaci, De Lavigne zaś pozostał bezżennym.

potrzeby wyższego wykształcenia i ogólnej apatii umysłowej, o czym już była mowa. Do tego trzeba dołączyć czynnik niechęci, który podkreśla Rommel: profesorowie postawieni byli wysoko w hierarchii urzędniczej, a to wywoływało zazdrość pośród szlachty, która bardzo ceniła rangi i odznaczenia państwowe. Szczególnie nieprzychylnie patrzano na cudzoziemców, których poczytywano za intruzów¹⁾.

Daleko mniejszej wagi były inne trudności w życiu uniwersytetu: budowę jego okazały się za szczupłe i mało odpowiednie. Ciągłe miano na widoku wzniesić specjalne gmachy, ale do tego wcale nie przyszło. Ciasnota lokalu ujemnie się odbijała na zakładach pomocniczych, które znajdowały się w stanie dość ubogim. W samych początkach nie dawało się to jeszcze we znaki, ale najgorzej, że ciasnota i złe urządzenie laboratoryjów prawie do ostatnich czasów trapiły uniwersytet w Charkowie²⁾.

Prawidłowy rozwój uniwersytetu tamowały jesienne i wiosenne błota. Prawdziwe curiosum znajdujemy w historii tego zakładu naukowego; ponieważ dostać się do niego było niepodobna, zwierzechność została zniewolona urządzać extra-wakacje, t. z. feriae luti; kiedy wszyscy już „wybijają się z sił“, tonąc w bagnie, obwieszczano, że wykłady zawieszają się do czasu nastania mrozów, lub wyschnięcia, co często trwało parę tygodni³⁾. Fatalne warunki klimatyczne odstraszały wielu od dalszego przebywania a wielu profesorów w sile wieku pomarło ze zgnilej gorączki, która grasowała ciągle po Charkowie.

¹⁾ Rommel 52—53. Opowiada on o pewnym obywatelu, który trzymał jednakowo o „profesorach, komedyantach i przybłędach“ (ib. 92).

²⁾ O zakładach przy uniw. chark. szczegółowe wiadomości u Voigta 25—138, oraz Ф. М. Ф. I 155—371 i М. Ф. I 196—471, por. Бузескул X. У. въ цар. Александра III 1900 str. 33—40. Biblioteka uniwersytecka była względnie dość zasobna. Prawdziwie bogatym nazwać można gabinet numizmatyczny, z powodu konfiskaty zbiorów nieświeskich (1812 r.), które przeszły do Charkowa. Niektóre zakłady na medycynie powstały b. późno. W zaprowadzaniu ich napotymano na wiele przeszkód: np. nikt z właścicieli domów nie chciał wynajmować domu dla teatru anatomicznego, ob. М. Попов Записки X. У. 1900 IV 4—5.

³⁾ Rommel 70, N Юж. Край 1883 N 730. Daniłowicz, który przybył w 1825 r., zastał jeszcze te „wakacje“ i bardzo często wspomina o nich w swych listach.